Nr 464. Kraków, Sobota 9 Października 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 867.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 8.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopoase i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesselea. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nacht., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rongemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Drażliwa sprawa w Sejmie.

(Koresp. „Nowej Reformy“).

Lwów, 8 października.

Właściwie już jutro, wedle wyznaczonego jej terminu, wejść powinna na porządek dzienny Sejmu sprawa wielce drażliwa — zdradzająca agrarny charakter kuryalnej Izby i wytwarzająca skutkiem tego trudności tam, gdzie właściwie być ich nie powinno.

Jak wiadomo, przed ośmiu dniami odesłany został w Sejmie do komisyi gospodarstwa krajowego nagły wniosek ludowców, względnie posła Myjaka i tow. w sprawie zamierzonego przez rząd, traktatowego otwarcia granicy rumuńskiej dla bitego już bydła rzeźnego i nierogacizny. Komisya wezwana została, aby do ośmiu dni z tego wniosku zdała w Izbie sprawę. Ale zdaje się, że komisya nie dotrzyma terminu i sprawozdanie przedłoży dopiero w poniedziałek.

Wniosek ludowców wywołał w pewnych klubach Izby wielką konsternacyę. Sprawa bowiem przedstawia się w sposób następujący:

W roku 1907 uchwalił Sejm ówczesny rezolucyę komisyi gospodarstwa krajowego, wzywającą rząd, aby przy zawieraniu traktatu handlowego z Rumunią nie otwierał granicy austryackiej, czy to dla żywego, czy dla bitego bydła rzeźnego, gdyż byłoby to połączone z oczywistą szkodą dla rolnictwa w Galicyi. Nad spełnieniem tej rezolucyi czuwać miało w pierwszym rzędzie Koło polskie w Wiedniu. — Tymczasem rząd nie wiele sobie robił z uchwały sejmowej i żądania Koła polskiego, i właściwie już zawarł z Rumunią traktat cłowo-handlowy, na mocy którego Rumunii przysługiwać będzie prawo wprowadzania do Austryi, przez czas obowiązywania traktatu, stopniowo co roku zwiększającą się liczbę bitego bydła rzeźnego od 10 do 30 tysięcy sztuk i nierogacizny od 50 do 125 tysięcy sztuk rocznie. Ma to wynosić pół procent ogólnej konsumcyi w państwie. Traktat, jak powiadam, został już właściwie zawarty i tylko ratyfikowany będzie przez Radę państwa. Rządowi rozchodziło się tutaj nie tyle o obniżenie cen mięsa w Austryi, gdyż wprowadzana przez granicę ilość mięsa z bydła rumuńskiego tworzy minimalną część jej ogólnej konsumcyi, ile o to, aby dać Rumunii choć pewien ekwiwalent za możliwość wprowadzania do niej produktów przemysłu austryackiego, który bardzo mało posiada zagranicznych rynków zbytu.

Tę sprzeczność między traktatem rumuńskim a rezolucyą sejmową z r. 1907 wyzyskał sprytnie i złośliwie poseł Stapiński, we wniosku posła Myjaka przypominając obecnemu Sejmowi i Kołu polskiemu imperatyw sejmowy z przed dwóch lat. Pos. Stapiński wywołał przez to konsternacyę wielką wśród agrarzystów sejmowych z prawicy, bo nagle przedstawił się jako nieprzejednany szermierz zielonego sztandaru, gdy oni nad interesami agrarnemi przechodzą do porządku dziennego.

Zaangażowany, w bardzo niemiły dla siebie sposób, jest w tej sprawie prezes Koła polskiego. Powinien on przecież wtajemniczonym być we wszystkie zamiary rządu, o ile się one do kraju odnoszą, i powinien utrzymywać kontakt z Sejmem, którego nadto jest członkiem. Tymczasem dopuścił do tego, że rząd nad rezolucyą Sejmu z r. 1907, przy zawieraniu traktatu z Rumunią, przeszedł do porządku dziennego. Gdzież więc był wtedy prezes Koła, p. Głąbiński?

Cóż więc teraz za rada? Czy pod parciem agrarzystów galicyjskich, rząd ma cofnąć zawarty już traktat z Rumunią? Czy konserwatyści, znajdujący ostatnią jeszcze ostoję w Sejmie, mają ostrzeliwać stąd rząd centralny i najwyższe sfery? Byłoby to karkołomne i wobec sfer nieagrarnych niewdzięczne przedsięwzięcie. Od czegóż wreszcie bawi we Lwowie, w Sejmie, minister skarbu?

Komisya gospodarstwa krajowego załatwić ma rzecz w sposób... kompromisowy. Oto rząd przyznać ma Galicyi odszkodowania w formie pewnych dotacyj dla Towarzystw rolniczych i pod tym plastrem zagoić się mają rany agrarzystów, wywołane sprowadzaniem bitego bydła z Rumunii.

Ale cóż na to posłowie z miast? Nie mogą oni wprawdzie nic mieć przeciwko temu, aby kraj, w tej lub owej formie, wytargował coś na rządzie, ale też nie mogą się godzić na bezwzględne zamykanie granic państwa nawet dla importu mięsa, gdy pokazuje się, że produkcya rolnicza nie kryje potrzeb konsumcyi. Sprzeczność między interesami miast, a nieusprawiedliwioną pretensyą agrarzystów, jest tutaj oczywista. Spodziewać się więc należy, że posłowie miejscy z lewicy zajmą w tej sprawie zasadnicze stanowisko.

Tak więc jedno z najbliższych posiedzeń sejmowych załatwić ma sprawę, która nietylko z ław ruskich, lecz tym razem także, dla odmiany, z ław polskich, licznych dostarczy szermierzy słowa.

Przebieg dyskusyi nad tą sprawą w komisyi gospodarczej, przedstawiony poniżej, potwierdza w zupełności przewidywania naszego korespondenta.

Z komisyi gospodarstwa krajowego.

Lwów, 8 października.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi gospodarstwa krajowego, przedłożył hr. Skarbek referat, w sprawie wniosku nagłego posła Myjaka, zwróconego przeciw traktatowi z Rumunią. Referent przedstawił rezolucyę, uchwaloną przez konserwatystów, na posiedzeniu subkomitetu, wybranego dla załatwienia powyższego wniosku przez komisyę gospodarstwa krajowego.

Rezolucya subkomitetu brzmi:

„Sejm ubolewa, że rząd przy zawieraniu traktatu handlowego z Rumunią nie uwzględnił w całości uchwały Sejmu z dnia 12 marca 1907 r. Nie zapoznając politycznej doniosłości tego traktatu, Sejm wzywa z całym naciskiem rząd, żeby ze względu na to, iż postanowienie traktatu co do sprowadzania bitego bydła i nierogacizny w granice państwa sprowadza wielką stratę dla rolnictwa kraju, wziął przed ostatecznem załatwieniem tej sprawy w parlamencie jak najenergiczniej w obronę interesa tak rolnictwa, jak i hodowli bydła i przyznał krajowemu rolnictwu takie korzyści, któreby wyrównywały straty, jakie ono skutkiem niekorzystnych postanowień traktatu ponosić musi“.

„Sejm zastrzega się przeciw podobnym postanowieniom przy traktatach z innemi państwami bałkańskiemi i wzywa rząd, aby przy zawieraniu dalszych traktatów handlowych uwzględnił w całej pełni uchwałę Sejmu z dnia 12 marca 1907 r.“

Nad rezolucyą tą wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierał głos także poseł Battaglia. Sprzeciwił się on drugiemu ustępowi rezolucyi („Sejm zastrzega się przeciw i t. d.“), a zgłosił sam następującą rezolucyę: Sejm wzywa rząd, aby wszelkiemi środkami starał się zapewnić ludności miast tanie mięso.

Nad tym wnioskiem wywiązała się długa dyskusya. Posłowie ludowi obstawali przy swoim wniosku nagłym i stali na stanowisku uchwały Sejmu z roku 1907. Rusini popierali ich. W imieniu ludowców i Rusinów poseł Wasung po dłuższej polemice z kilkoma posłami, zgłosił wniosek mniejszości, identyczny z uchwałą Sejmu z roku 1907, która to uchwała przeciwna jest traktatowi handlowemu.

Poseł Skarbek, ze względu na stanowisko Battaglii, wobec jego rezolucyi i ze względu na ataki konserwatystów, na jego referat, złożył swój referat. Referat ten ofiarowano posłowi Krzysztofowiczowi.

W głosowaniu odrzucono wniosek Battaglii 18 głosami przeciw 2 głosom.

Za rezolucyą, przedłożoną przez posła Skarbka, na początku posiedzenia głosowało 12 posłów, a przeciw 8.

Mniejszość zgłosiła jako swego referenta posła Wasunga do dyskusyi w Izbie, poczem nastąpiły w dalszym ciągu obrady nad referatem Marszałkowicza, w sprawie wniosku posła Maryewskiego, o zniesienie ceł na zboże do 1 lipca roku przyszłego.

Na wniosek referenta komisya większością głosów przeszła nad wnioskiem p. Maryewskiego do porządku dziennego.

Mniejszość postanowiła podtrzymywać wniosek Maryewskiego na pełnem posiedzeniu Sejmu, referentem mniejszości wybrano posła Battaglię.

Sprawa lex-Kolisko.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 8 października.

Sejm dolno-austryacki urządził sobie dziś „wielkie posiedzenie“. Komplet był niezwykły, nawet wszystkie ekscelencye chrześcijańsko-socyalne, których jest już niemało, przybyły dla wysłuchania deklaracyi namiestnika hr. Kielmansegga o stanowisku rządu wobec lex-Kolisko. Także galerye były przepełnione; szczególnie licznie jawiły się korporacye niemiecko-narodowe z barwnemi wstęgami. Hr. Kielmansegg nie po raz pierwszy zresztą mówił o tym przedmiocie. Lex-Kolisko, czyli ustawa dekretująca język niemiecki, jako wyłączny w dolno-austryackich szkołach ludowych i wydziałowych trzy razy była już uchwaloną przez Sejm wiedeński nie uzyskawszy nigdy sankcyi. Pierwsza uchwała sięga jeszcze czasów hr. Badeniego i wtedy rząd odmowę sankcyi motywował artykułem XIV ustaw zasadniczych gwarantujących wszystkim narodom w Austryi równouprawnienie. Od tego czasu stosunki się zmieniły. Spory narodowościowe zaostrzyły się i rozszerzyły na wszystkie niemal kraje w państwie. Niemcy zaś wyzyskując wielkie częste błędy taktyczne przeciwników i ich rozbicie, potrafili zsolidaryzować się o ile chodzi o walkę przeciw Słowianom i uzyskali silny wpływ na rządy. Tę zmianę stosunków charakteryzuje też bardzo jaskrawo dzisiejsza deklaracya hr. Kielmansegga, tak zupełnie inna, aniżeli poprzednie. Namiestnik nie powoływał się już wcale na ustawy zasadnicze, lecz także na państwową ustawę szkolną i czuć było wielkie zakłopotanie wywołane uchwałą Sejmu dolno-austryackiego. Sankcya ustawy Koliski nastąpić bowiem może tylko na propozycyę rządu, ta zaś jest tylko wtedy możliwą, jeśli rada ministrów ją zaakceptuje, co znowu jest wykluczonem.

Wobec tego hr. Kielmansegg podsuwał Sejmowi rady dla obejścia istniejących ustaw i oświadczył gotowość do wspólnej pracy w interesie utrzymania szkolnictwa dolno-austryackiego „na dotychczasowej (t. j. niemieckiej) podstawie“. Nie ulega zatem wątpliwości, że w tej czy innej formie, w drodze jakiejś ustawy dowolnie interpretowanej, czy też rozporządzenia rady szkolnej krajowej, czy wreszcie w drodze praktycznego bojkotu nauczycieli czeskiego pochodzenia i narodowości czeskiej, język niemiecki istotnie zatrzyma prawo wyłączności w szkołach dolno-austryackich. Tę kampanię Czechów uważać zatem można za przegraną, ale skutki zwycięstwa mogą być dla samychże Niemców wcale niepożądane, jeśli w Austryi rzeczywiście obowiązywać będzie zasada i równe prawa dla wszystkich. W krajach i okręgach, mających mniejszość niemiecką, Słowianie zastosują tę samą praktykę i zadekretują również wyłączność swego języka z wykluczeniem języka niemieckiego. Czy Niemcy przez to nie stracą więcej, aniżeli przez ewentualne dopuszczenie szkoły ludowej czeskiej w Wiedniu jest jeszcze kwestyą. Pretensye Niemców do szkół niemieckich w Galicyi, które nigdy nie były uzasadnione, dziś nawet, według ich własnej teoryi nie mają, żadnej podstawy prawnej.

W całej Galicyi jest mniej Niemców, aniżeli w Wiedniu Czechów, którym odmawia się w stolicy państwa szkoły ludowej, z tem uzasadnieniem, że miasto zamieszkałe jest tylko przez jednę narodowość w znaczeniu historycznem i politycznem. Trybunał państwa, na który hr. Kielmansegg dziś się powoływał, również orzekł, że „Czesi w Dolnej Austryi nie mają prawa żądać szkół czeskich z prawem publiczności, ponieważ w kraju tym prócz szczepu niemieckiego inne narodowości jako szczepy nie mieszkają, a język czeski nie jest krajowym („landesüblich)“. Z większem o wiele uzasadnieniem można to orzeczenie zastosować do Niemców galicyjskich, którzy zresztą mają nawet gimnazyum niemieckie we Lwowie, nie mówiąc o innych zakładach naukowych z prawem publiczności w całym kraju. Na wszelki wypadek agitacya Niemców przeciwko lex Kolisko w Dolnej Austryi i ich argumentacya odbiera im wszelkie prawa do jakichkolwiek pretensyj w Galicyi. Każdy kij ma dwa końce. *Sz.*

W obronie wolności nauki na uniwersytetach.

Połowiczne typowo austryackie załatwienie sprawy prof. Wahrmunda mści się teraz na rządzie w ten sposób, że dzisiaj, w miejsce zeszłorocznej sprawy osobistej profesora insbruckiego, pojawiła się zasadnicza kwestya wolności nauki na uniwersytetach i prawa ministerstwa do skreślenia zapowiedzianych wykładów. Kolegium profesorów niemieckiego uniwersytetu w Pradze, jako bezpośrednio zainteresowane skreśleniem przez ministerstwo wykładu, zapowiedzianego przez Wahrmunda, podniosło pierwsze tę kwestyę i wystąpiło bardzo energicznie przeciw ministerstwu. Jaki kompromis wynajdzie teraz ministerstwo celem zażegnania nowego groźnego stąd konfliktu bardzo poważnego, oto zagadka, z której rozwiązaniem nie może hr. Steurgh zbyt długo zwlekać.

(Telegr. „Nowej Reformy“).

Praga, 9 października.

Wczoraj wieczorem kollegium profesorów zebrało się ponownie na naradę w sprawie prof. Wahrmunda. Narada trwała trzy godziny i była bardzo ożywiona. Podniesiono w dyskusyi, że prof. Wahrmund obejmując profesurę w Pradze dał ministerstwu oświaty pewne przyrzeczenie co do rozmiarów swej czynności w Pradze i rzekomo przyrzekł nieogłaszać żadnego obowiązującego wykładu w roku bieżącym; jednak Wahrmund miał tego przyrzeczenia nie dotrzymać. Poruszono i tę okoliczność, że podobny wykład już zgłosił drugi profesor tego samego przedmiotu. W końcu uchwalono ostrą rezolucyę zwróconą przeciw ministerstwu oświaty za niezatwierdzenie wykładów i przeciw Wahrmundowi za poczynienie przyrzeczeń. Uchwała ta wywodzi, że ministerstwo oświaty nie ma prawa podług własnej woli odmawiać zatwierdzenia wykładów, ponieważ w takim wypadku dopuszczenie do docentury prywatnej byłoby bez praktycznej wolności, a wolność nauki na uniwersytecie zostałaby zastąpiona samowolą ministerstwa. Przeciw takiemu postępowaniu, kollegium profesorów zastrzega się energicznie i wnosi, aby ministerstwo przyjęło do wiadomości zgłoszone wykłady Wahrmunda, chociaż kollegium profesorów przyznaje, że wykład ten nie odpowiada dydaktycznej potrzebie i katedra tego przedmiotu już istnieje. Kollegium profesorów uważa ze ubolewania i potępienia godne, jeżeli wolność i czynność akademicką rząd czyni zawisłemi od kompromisu ze stronnictwami politycznemi.

Zarazem jednak kollegium profesorów oświadcza, że nie odpowiada to godności akademickiej, jeżeli profesor przyjmuje nominacyę z tajnemi zastrzeżeniami.

Zaprzeczenie prof. Wahrmunda.

Praga, 9 października.

Profesor Wahrmund ogłasza w „N. Fr. Presse“ oświadczenie, w którem stanowczo zaprzecza, jakoby objął jakieś zobowiązania przy nominacyi na profesora prawa kościelnego na uniwersytecie w Pradze i gotów to udowodnić.

Wychowanie publiczne w Galicyi w r. 1907/8.

II.

Wedle wykazów, zestawionych przez zarządy szkół, na podstawie metryk, liczba dzieci, obowiązanych w r. 1907/8 do nauki codziennej (t. j. w wieku 6 do 12, wzgl. 7 do 13 lat) wynosiła 1,121.386 (028.067 więcej, niż w r. 1906/7), w tem 571.133 chłopców i 550.253 dziewcząt. Liczba dzieci, obowiązanych do nauki dopełniającej (t. j. w wieku 13—15, a wzgl. 14 do 16 lat) wynosiła w r. 1907/8 237.73[illegible] (więcej o 3416), w tem 120.294 chłopców, a 117.445 dziewcząt. Ogólna więc liczba wykazanych dzieci w wieku szkolnym wynosiła 1,359.125. Cyfry te obejmują dzieci tych gmin, w których są czynne szkoły ludowe lub które należą do zakresu szkół czynnych w gminach sąsiednich *).

Najwięcej wykazanych dzieci w wieku szkolnym od lat 6 do 12 znajdujemy w m. Lwowie (24.525), dalej w pow. rzeszowskim (22.572), lwowskim (22.559) i jarosławskim (22.021), naj-

*) Ogólna liczba dzieci szkolnych wynosiła według spisu ludności z r. 1900 — 1,546.787. Przyjmując, że jednoroczny przyrost dzieci w wieku szkolnym w ostatnim siedmioleciu wynosił procentowo tyle, ile wynosił przeciętnie jednoroczny przyrost dziesięciolecia 1890—1900, otrzymamy z tego obliczenia, że przy końcu r. 1907 ogólna liczba dzieci w wieku od 6 do 12 lat wynosiła 1,131.000, w wieku zaś 13 do 15 lat 526.500, razem więc było 1657.500 dzieci w wieku szkolnym, czyli w wykazach zarządów szkół nie znajdujemy prawie 300.000 dzieci.

Nowe powieści.

Gabryela Zapolska: „O czem się nie mówi.“ Warszawa. Gebethner i Wolff. — Kazimierz Tetmajer: „Z wielkiego domu.“ Warszawa. („Nowości Literackie“). — Artur Gruszecki: „Zaloty biurokraty.“ 2 tomy. Warszawa. 1909. („Biblioteka dzieł wyborowych“).

Talent Gabryeli Zapolskiej niesie ciągłe niespodzianki. Giętka i wrażliwa wyobraźnia autorki „Kaśki Karyatydy“ z przedziwną łatwością chłonie hasła i kierunki współczesnych prądów literackich i wyławia życiem pulsujące tematy. Nie tylko świetnym rysunkiem wybornie podpatrzonych typów menażeryi ludzkiej, nie tylko prawdą życiową, podaną bez żadnych osłon, ale przedewszystkiem śmiałością ujęcia problemu społecznego, Zapolska zdobyła sobie odrębne na wskroś stanowisko wśród naszych powieściopisarzy. Był czas, w którym skwapliwie hołdowała naturalizmowi i w podawaniu jaskrawych realistycznych obrazów równała się z mistrzami francuskiego naturalizmu. Gdy prąd ten minął, gdy powieść zwróciła się do spokojniejszych tematów o podkładzie psychologiczno-społecznym, Zapolska i w tym kierunku rozwinęła twórczą działalność, w której talent jej znowu odsłaniał nowe horyzonty myśli i błyszczał pełnią barw i siłą męskiej energii. Wszelako najmocniejszą stroną tego talentu pozostanie obserwacya pewnych ran obyczajowych społecznego ustroju, tych ran, których dotknięcia ze względów nieuzasadnionej pruderyi większość piszących starannie unika.

Dla Zapolskiej nie istnieje temat, o którymby mówić nie można. W ostatniej swej powieści p. t. „O czem się nie mówi“, podejmuje ona kwestyę, będącą jątrzącą raną na organizmie społecznym, — temat, o którym się częściej mówi, jak pisze, bo do poruszenia go brak niektórym odwagi, a tym, coby ją mieli, brak talentu. Autorka „Córki Tuśki“ ma i odwagę i talent i obserwacyę tak żywą i baczną, że pod błyskotliwem jej piórem temat najdrażliwszy zatraca swe cechy jaskrawego brudu i nędzy moralnej, a wyłania się jako problem społeczny, godny uważnego rozpatrzenia.

Dziwnym zbiegiem okoliczności powieść p. Zapolskiej pojawia się w chwili, gdy równocześnie w piśmiennictwie niemieckiem ten sam temat podjęto, gdy rozmaite instytucye humanitarne czynią zabiegi, celem zmniejszenia i ukrócenia tej plagi ludzkości, jaką jest prostytucya i handel żywym towarem, gdy socyologowie wysilają się nad określeniem stosunku zboczeń moralnych do życia i nad wykryciem źródeł deprawacyi społecznej. Aktualny w życiu temat musiał stać się aktualnym i w powieści.

Bohaterką powieści p. Zapolskiej jest prostytutka uliczna, Frania Wątorek, typ dosyć przeciętny, podjęty z bruku ulicznego lwowskiego. Na dziewczynę tę, uosabiającą dziwną mieszaninę sprzecznych rysów, rzuciła autorka tyle świateł i cieniów, dała rysunek psychologicznie tak wycieniowany, że stworzyła z niej typ wyidealizowany przedziwnie w duchu i rodzaju Manon Lescaut lub bohaterki „Damy kameliowej“. „Porankiem“ swoim nazwał tę dziewczynę młody człowiek, który nieświadomy jej przeszłości i zawodu, podjął ją z bruku ulicznego i grzał przy niej swe głodne miłości serce i ciało. Ona, również spragniona uczuć gorętszych i szlachetniejszych, któreby z niej spłukały brud życia, oddając mu się z całą siłą żywiołowej namiętności, kryje przed kochankiem prawdę swego życia. Spotkali się kiedyś w tramwaju. Jej cicha młodzieńcza świeżość, jakiś nieokreślony czar uderzyły go. Nie było w niej nic z kokoty ulicznej, nic, coby pozwalało przypuszczać jej proceder. Zaraz po pierwszem spotkaniu poszła do niego i odtąd już tak żyli razem. On uwierzył jej, że „poranek“ jest szwaczką i utrzymuje się z pracy rąk, mieszkając „kątem“ u praczki na Zamarstynowie — ona zaś, w obawie utraty kochanka, taiła przed nim zręcznie prawdę. Czasem wyrywało jej się coś, co mogło obudzić jego podejrzenia, a wówczas ona z przedziwnym sprytem umiała wykłamać się. — Ale przyszła chwila, w której Krajewski, coraz bardziej oplątany przywiązaniem do Frani, powziął zamiar ożenienia się. Równocześnie z tem postanowieniem, które uderzyło dziewczynę jakby gromem i bynajmniej nie ucieszyło, zapragnął usunąć wszelkie co do Frani wątpliwości.

Katastrofa zawisła w powietrzu. Żyd Kornblum, faktor, usłużny pośrednik w sprawach dyskretnej natury, sprowadza Krajewskiemu na jego żądanie do hotelu... własną jego Franię.

Jak dziki zwierz rzuca się Krajewski na swą ofiarę i w bezsilnej wściekłości pięściami wyładowywuje swój gniew i okrutne rozczarowanie. Ona, przerażona, nie ma na swe usprawiedliwienie nic innego, jak tylko bolesną rezygnacyę, jak tylko pełne naiwnej szczerości wyznanie, że jego uważała za swego kochanka — że tamci to przecież byli tylko... goście. I staje się rzecz dziwna i trudna do umotywowania. Zwierzę męskie bierze w Krajewskim górę nad rozsądkiem i poczuciem godności własnej. Zabiera dziewczynę do siebie, jako jej wyłączny pan i właściciel, aby jej zazdrośnie strzedz przed innymi. I męczą się oboje. Ona, nieprzyzwyczajona do niewoli, w jaką ją zakuł Krajewski, dręczona nadto obawą prześladowania ze strony policyi, jako uchylająca się od kontroli, ucieka od kochanka, pozostawiając mu list, w którym, ze wzruszającą szczerością i bolesną rozpaczą opowiada swe dzieje i motywuje ten okropny mus, który ją zaprzedał w niewolę niedoli i występków i zapowiada, że „zrobi sobie śmierć“.

W tym momencie powieść wznosi się do szczytu artystycznego napięcia — tu bowiem rozpoczyna autorka przeprowadzać protest przeciw reglamentacyi, podnosząc bolesny krzyk zgrozy w obronie dusz tych sponiewieranych, które nigdy i znikąd już ratunku spodziewać się nie mogą.

A czyni to w sposób tak artystyczny, że bohaterka jej po całej Gehennie nędzy, w jakiej ją ukazano, budzi nie tylko zainteresowanie wytworną charakterystyką i cieniowaniem, ale szczerą sympatyę, jako natura w gruncie czysta i tylko powierzchownie zdeprawowana. Skupić na takiej istocie tyle promieni słonecznych, tyle wdzięku, dać jej, tyle cech prawdy życiowej, rozwinąć tak subtelnie psychologię, horyzont myśli dziewczyny ulicznej, o sercu pełnem głębiej prostoty — może tylko talent tak bujny, tak doskonale zapatrzony w życie, jakim jest talent Zapolskiej. W postaci owego „Poranka“ dała ona literaturze powieściowej typ nowy, świeży, będący wytworem stosunków społecznych doby dzisiejszej, wyszlifowany po mistrzowsku, i mający prawo do obywatelstwa w literaturze. Życie takich typów daje niewiele, ale wszelaki artyzm tworzenia polega na idealizowaniu właśnie mętnej i brutalnej strony życia obyczajowego i odkrywaniu tak rzadkich, a tak zaciekawiających typów w sferze społecznie wydziedziczonej.

Powieść „O czem się nie mówi“, pisana jest z ogromną werwą i błyskotliwością, jak wszystko, co wychodzi z pod pióra Zapolskiej. Artystycznie zaliczyć ją trzeba do najlepszych powieści, jakie się u nas w ostatniej dobie ukazały, a to nie tylko ze względu na błyski świeżej intuicyi w pomyśle, na kunszt w umotywowaniu psychologii dwóch rozbieżnych typów, które się spotkały na drodze życia seksualnego, ale także i z tego względu, że w naszej produkcyi powieściowej martwota myśli i jałowość pomysłów wytworzyły szablon, po nad który bardzo niewiele piór umie się wznosić i podnieść w sferę twórczości artystycznej to, co w życiu odcina się jako przejaw protestu przeciw zbagatelizowaniu życia lub wadliwej jego organizacyi społecznej.

Do kategoryi okruchów, spadających ze stołu bogacza, zaliczyć należy wydany w bibliotece „Nowości Literackich“ tomik utworów Kazimierza Tetmajera p. t. „Z wielkiego domu“. Znajdujemy tu cztery nowele i dwa satyryczne wierszyki autora „Skalnego Podhala“. Materyał, pomieszczony w tym zbiorze, złożono tak, że ma on charakter przeważnie satyryczny, a tem samem odsłania dosyć wyraźnie pewne specyalne, niedość może podkreślone przez krytykę rysy twórczości Tetmajera. Do pereł nowelistycznych nie można tych drobiazgów zaliczyć, gdyż zarówno pomysłem, jak i formą, w której przejawia się pewna nonszalancya w sposobie traktowania podjętych pomysłów, wskazują one, że powstały dorywczo w chwili wyjątkowego nastroju ducha autora, niemniej jednak i tu znajdują się rzeczy tak świetnie zaobserwowane i ujęte, tak żywo i trafnie scharakteryzowane, że od pierwszego rzutu oka zdradzają nieposlednie pióro swego twórcy. Na czele zbioru pomieszczone „Wrażenia słuchowe nauczyciela z wielkiego domu z dodatkami“ niosą jaskrawą satyrę na umysłowość i płytkość serc i myśli arystokracyi. Nie po raz pierwszy Tet-

mniej zaś w pow. peczeniżyńskim (6131), turczańskim, pilzneńskim i liskim. Najwięcej dzieci obowiązanych do nauki dopełniającej wykazuje również m. Lwów (9739), a najmniej pow. nadwórniański (961).

Frekwencya na nauce codziennej przedstawia się następująco:

Ilość dzieci w wieku od lat 6 do 12, zapisanych na naukę codzienną do szkół ludowych publicznych, wynosiła w roku 1907-8 ogółem 946.689 (o 25.562 więcej, niż w roku poprzedzającym), w tem chłopców 482.615, a dziewcząt 464.074. Liczba zaś dzieci, które uczęszczały na naukę codzienną w szkołach publicznych, wynosiła w r. 1907-8 razem 904.737 (o 31.998 więcej, niż w roku 1906-7), w tem 461.363 chłopców, a 443.374 dziewcząt. — Do szkół typu miejskiego i wydziałowego uczęszczało dzieci 179.766, do szkół typu wiejskiego 724.971. Z pomiędzy zapisanych nie uczęszczało do szkoły ludowej publicznej 41.952 dzieci, czyli 4.43 proc. Najwięcej dzieci zapisanych na naukę codzienną było w powiecie lwowskim (20.758), najmniej w powiecie peczeniżyńskim (3.456). — Najwięcej dzieci, uczęszczających do publicznych szkół ludowych typu miejskiego i wydziałowego było w mieście Lwowie (17.481), najmniej w powiecie pilzneńskim (234), najwięcej dzieci, uczęszczających do szkół publicznych typu wiejskiego było w pow. lwowskim (18.458), najmniej w m. Lwowie (100).

Liczba dzieci w wieku szkolnym, uczęszczających do szkół ludowych prywatnych, wynosiła w ubiegłym roku szkolnym 26.910 (14.000 chłopców, a 12.910 dziewcząt).

Z dzieci w wieku szkolnym uczęszczało do szkół wyższych (gimnazyalnych, realnych i t. d.), do szkół przemysłowych, na kursa fachowe 15.935 (chłopców 12.708, dziewcząt 3.227). — Z dzieci w wieku od lat 6 do 12 pobierało naukę w domu 5.917 (chłopców 2.937, dziewcząt 2.980).

Ogółem zatem pobierało w roku 1907-8 naukę codzienną (szkolną i domową) 953.499 dzieci (chłopców 491.008, dziewcząt 462.491) w wieku od 6 do 12 lat, w porównaniu zaś z rokiem 1906-7 o 29.701 więcej.

Liczba dzieci w wieku od 6 do 12 lat, które z powodu ułomności cielesnych lub umysłowych, lub też powodu niedostatecznego rozwoju umysłowego nie pobierały nauki, wynosiła 23.181 (mniej o 2.506, niż w roku poprzedzającym), w tem 11.287 chłopców, a 11.894 dziewcząt. Największą liczbę dzieci ułomnych w wieku 6 do 12 lat wykazują powiaty: borszczowski, limanowski, lwowski, myślenicki i nowo-sądecki.

Ogólna więc liczba dzieci w wieku 6 do 12 lat, normalnie rozwiniętych, a nie pobierających żadnej nauki, ani szkolnej, ani domowej, wynosiła w roku 1907-8 147.706 (więcej o 3.772, niż w roku 1906-7). Oprócz tego nie pobierały żadnej nauki dzieci 190 gmin nieczynnych i 625 gmin, nie posiadających jeszcze szkoły.

Na naukę dopełniającą zapisało się w roku 1907-8 razem 171.971 dzieci (86.505 chłopców i 85.467 dziewcząt). Na naukę tą w publicznych szkołach typu miejskiego i wydziałowego uczęszczało 7.307 dzieci, a w szkołach typu miejskiego 151.084, ogółem więc 158.391 dzieci (chłopców 79.645, dziewcząt 78.746), w porównaniu z rokiem poprzedzającym o 5.507 dzieci więcej. Na naukę dopełniającą w szkołach ludowych prywatnych uczęszczało 1.691 dzieci (877 chłopców, a 814 dziewcząt); liczba dzieci w wieku od 13 do 15 lat, uczęszczających do szkół wyższych, przemysłowych lub na kursa fachowe wynosiła 17.110 (chłopców 13.720, a dziewcząt 3.380), liczba zaś dzieci w tym wieku, uczących się w domu wynosiła 1.670) chłopców 792, a dziewcząt 878). Ogólna więc liczba dzieci od lat 13 do 15 pobierających szkolną lub domową naukę wynosiła 178.862 (chłopców 95.044, dziewcząt 83.818). Gdy liczba dzieci w wieku od 13 do 15 lat, które z powodu ułomności cielesnych lub umysłowych wynosiła 4.285, liczba ogólna dzieci, bez nauki w wiekutym normalnie rozwinięte nie pobierały żadnej nauki, wyniosła 54.594 (chłopców 23.219, dziewcząt 31.375).

Z porównania liczby dzieci, uczęszczających na naukę codzienną w całym kraju z ilością klas czynnych (12.382), okazuje się, że w roku 1907-8 uczęszczało przeciętnie do jednej klasy w szkołach typu miejskiego po 53 dzieci, w szkołach typu miejskiego 81 dzieci. Największą przeciętną frekwencyą w jednej klasie szkoły typu miejskiego znajdujemy w okręgu rohatyńskim (74) najmniejszą w kolbuszowskim (41); w szkołach typu miejskiego najwięcej dzieci w jednej klasie znajdujemy w przecięciu w okręgu mieleckim (118), najmniej w wadowickim (61).

Potrzeby Tatr i Zakopanego.

Wiec członków Tow. tatrzańskiego, który się odbył w sierpniu w Zakopanem, wybrał ankietę celem wypracowania memoryału o potrzebach niezbędnych Tatr i Zakopanego. Do ankiety powołano adwokata Suligowskiego z Warszawy, dra Baranowskiego z Warszawy, ks. Janasa z Poznania, dra Radzikowskiego ze Lwowa, hr. Zamoyskiego, Wojciecha Brzegę, artystę, komisarza rządowego Janowicza, lekarza klimatycznego drą Żychonia, dra Dłuskiego, dra Danielaka z Krakowa, profesora Aksentowicza z Krakowa i naczelnika gminy Kuliga. Ankieta zbierała się kilka razy pod przewodnictwem mecenasa Suligowskiego, a przeprowadziwszy bardzo obszerną i wyczerpującą dyskusyę nad wszystkiemi sprawami Zakopanego i Tatr, poleciła p. Suligowskiemu wypracowanie momeryału do gminy zakopańskiej, do komisyi klimatycznej, do Tow. tatrzańskiego i t. d., a drowi Danielakowi poleciła wypracowanie memoryału, który ma być przedłożony rządowi krajowemu i centralnemu, Sejmowi i Kołu polskiemu.

Wykonanie uchwał ankiety powierzono drowi Żychoniowi i drowi Ciechanowskiemu.

Z memoryału do rządu i władz krajowych autonomicznych podajemy ważniejsze, więcej interesujące ustępy, a w szczególności zwracamy uwagę na zestawienia cyfrowe, dokonane przez dra Danielaka, jako na niezbite argumenty, że u nas może i powinien się rozwinąć bardzo silny ruch turystyczny, w szczególności na szlaku: Kraków—Wieliczka—Tatry i że turystyka może stać się u nas przemysłem pierwszorzędnego znaczenia i źródłem dochodów dla zachodniej części kraju.

Rząd już dzisiaj ciągnie ogromne stosunkowo zyski z Zakopanego i Tatr, chociaż dotąd właściwie nic nie zrobił dla dobra Tatr i Zakopanego, Z samej poczty ma c. k. rząd przeszło 100.000 koron czystego dochodu rocznie.

W r. 1904 wysłano ze Zakopanego listów poleconych	14.792
w r. 1905	15.085
w r. 1906	15.306

Przekazów pieniężnych wysłano ze Zakopanego:

w r. 1904	26.223	(1,065.346 koron)
w r. 1905	27.264	(1,107.840 koron)
w r. 1906	29.174	(1,201.000 koron)

i to tylko z jednego głównego urzędu pocztowego. Cyfr z dwóch filij pocztowych nie mamy.

Bardzo interesujące i pouczające są cyfry kwot, przesyłanych co roku do Zakopanego, głównie z Królestwa polskiego. I tak przysłano do Zakopanego przesyłek wartościowych i przekazów:

w roku 1904 na sumę **4,619.000** kor., a w roku 1905 — kwota ta już wzrosła do sumy **5,167.000** koron. Tyle pieniędzy przysłano w jednym roku do jednej tylko miejscowości tatrzańskiej. A jakie sumy przywożą goście i turyści przez cały rok ze sobą — gotówką, tego naturalnie skontrolować nie można, ale to rzecz pewna, iż sumy te są bardzo poważne.

Kolej do Zakopanego należy do najlepszych linij lokalnych w kraju, a ruch osobowy tak na niej wzrasta, że przed laty nawet nikt nie marzył o rozmiarach ruchu turystycznego, jaki się rozwinął z chwilą zaprowadzenia biletów powrotnych, turystycznych.

Na kolei Chabówka—Zakopane przejechało osób:

	I kl.	II kl.	III kl.
w r. 1900	1182,	14,827	85,401

razem **101,410** osób.

W roku 1902 przejechało razem we wszystkich klasach osób	128.085,
w roku 1904	123,169,
a w roku 1906	220.370,

osób.

W roku tym zaprowadzono bilety powrotne z 50% zniżką.

Rozwija się także silnie ruch towarowy. — W roku n. p. 1907 wysłano z Zakopanego towarów... 2,198.530 kilogr., a przybyło do Zakopanego towarów 21,503.970 kilogr., a w roku 1909 — prawie 24,000.000 kilogr.

Te cyfry mówią same za siebie. One będą — czytamy dalej w memoryale — najsilniejszym argumentem, iż nadal nie wolno ani władzom autonomicznym, ani rządowym lekceważyć tego wprost olbrzymiego źródła dochodów, jakie mogą dać Tatry, nie wolno lekceważyć turystyki w naszym kraju, jako pierwszorzędnego przemysłu, jaki się w Galicyi zachodniej zaczyna samorzutnie rozwijać, a który w tylu krajach zachodniej Europy stał się podstawą dobrobytu, a nawet bogactwa.

To, co kraj i państwo dadzą Zakopanemu i Tatrom, to w bardzo niedalekim czasie odbiorą w trójnasób z powrotem, a co się tyczy samego rządu centralnego, to ten, choć dotąd nic nie zrobił i nic nie dał, już ciągnie wielkie zyski z polskiej turystyki.

Na podstawie powyższych cyfr i argumentów, zestawił referent ankiety szereg postulatów, których spełnienie jest nieodzowną potrzebą Tatr, jeżeli ich rozwój nie ma być wstrzymany.

Pierwszą niezbędną rzeczą jest należyte uporządkowanie ruchu kolejowego na linii Kraków-Tatry i Sącz-Tatry — i to nietylko na czas 3 miesięcy letnich, ale na cały rok. Zakopane stało się już dzisiaj wielką stacyą klimatyczną zimową, a mimo tego wszystkie deputacye, ankiety, prosby do Wiednia, Lwowa i Krakowa wysyłane o lepsze pociągi całoroczne, pozostały bez skutku. Jest wprost niepodobnem do wiary, że obecnie 160 kilometrów z Krakowa do Zakopanego jedzie się... 7 godzin! —, że na tę jazdę trzeba tracić cały dzień, że w pociągach nocnych jest tylko $1^1/_2$ przedziału II klasy, że w tych samych wagonach wiozą ludzi zdrowych i ciężko chorych, że wagony nigdy nie są desynfekowane.

W dziedzinie kolejnictwa postawiła przeto ankieta następujące żądania:

1) Zaprowadzenie pociągów całorocznych takich, aby tak jak obecnie w sezonie letnim można było w ciągu 4 godzin przebyć przestrzeń z Krakowa do Zakopanego;

2) zniżenie taryf, bo na tej linii są wyższe, aniżeli na innych liniach kolejowych;

3) zaprowadzenie biletów turystycznych także ze Lwowa do Zakopanego;

4) zaprowadzenie bezpośredniego połączenia z Warszawą i zaprowadzenia wagonów sypialnych.

Z innych spraw domaga się ankieta: skanalizowania przynajmniej najważniejszych ulic Zakopanego, osuszenia przestrzeni mokrych i torfiastych, uregulowania potoków, wybudowania kilku nowych przeczuic, oświetlenia elektrycznego, wreszcie utworzenia w Zakopanem, w myśl zamiaru ś. p. Potockiego, ekspozytury starostwa, a to celem wzmocnienia władzy i skrócenia postępowania.

Również oświadczyła się ankieta za połączeniem władzy gminnej z władzą klimatyczną, a tem samem, aby utworzono jednę silną władzę z równoczesną zmianą ustawy gminnej dla Zakopanego, by czynnikom inteligentnym, które tyle ofiar pracy i mienia położyły — zapewniony był wybitny udział w rządach miejscowych i w decyzyi.

Bardzo przychylne stanowisko zajęła ankieta wobec mającej się budować kolei pod Świnicę, wyrażając zdziwienie, że sprawa, która stanowić będzie zwrot w turystyce tatrzańskiej i ściągnie co roku po kilkadziesiąt tysięcy nowych podróżnych — ciągnie się tyle lat.

Oto treść memoryału, który w najbliższym czasie przedłożony będzie władzom rządowym i autonomicznym, prezesowi Koła polskiego, ministrowi dla Galicyi i namiestnikowi.

Zamęt marokański.

Hiszpania zbroi się gorączkowo i wysyła do Maroka nowe posiłki, co oczywiście wywołuje równie w kraju, jako też i za granicą, zwłaszcza we Francyi, silne zaniepokojenie. Wedle doniesień z Madrytu, tamtejsza partya wojskowa prze do obsadzenia Tetuanu, mimo odradzań ze strony dyplomacyi. Zwolennicy tego ryzykownego kroku, szczególniej wyżsi oficerowie, dowodzą, że Anglia pogodzi się z dokonanym faktem zajęcia przez Hiszpanię tak ważnego punktu, jak Tetuan, gdyż byłoby to wzmocnieniem stanowiska zaprzyjaźnionej z Hiszpanią Anglii w cieśninie Gibraltarskiej. Partya wojskowa w Madrycie chce zająć 325 kilometrów wybrzeża marokańskiego. Już obecnie w tym celu rozpoczęte zostały operacye wojenne w odległości 80 kilometrów na zachód od Melilli przez wszystkich wodzów tamtejszych oddziałów hiszpańskich. Wprawdzie ambasador hiszpański w Paryżu oświadczył, że rząd jego nie ma zamiaru obsadzenia Tetuanu i Larache, ale to, co dzisiaj jeszcze tylko zamysłem partyi wojskowej, stać się może jutro zamysłem gabinetu madryckiego, a wreszcie faktem dokonanym.

Zresztą rozmaite okoliczności wskazują na to, że Hiszpania przygotowuje się do tego kroku. W ostatnich czasach podwojono siły wojenne Ceuty i zaczęto z gorączkową szybkością bić drogi w kierunkach ważnych pod względem strategicznym. Przewieziono do Ceuty znaczne zapasy żywności, tudzież amunicyi, a w ostatnich dniach wysłano tam dwie baterye dział polnych. Wreszcie odchodzi, a może już odeszła do Maroka dywizya, którą dowodzi generał Ampudia. Akcya na tak wielką skalę i na tak znacznej przestrzeni wydaje się bezwarunkowo za wielka, jeżeli Hiszpania ma tylko zamiar „ukarania“ Kabylów krainy Riff.

Te kroki wojenne Hiszpanii, a jeszcze silniej ukryte jej zamiary, wywołały w Maroku bardzo silne wzburzenie. Plemiona marokańskie, należące do związku Andieras, zachowują się jeszcze neutralnie, dopóki chodzi o Kabylów z Riffu, ale gdyby w ich własnej krainie pojawił się choćby jeden żołnierz hiszpański, plemiona owe solidarnie wystąpią przeciwko najeźdźcy. Paryski dziennik „Matin“ ogłosił korespondencyę z Uddy, podającą informacye, które autor korespondencyi otrzymał od pewnego wybitnego kupca marokańskiego, utrzymującego zapomocą swoich karawan stałe połączenie pomiędzy Fezema środkowem Marokiem. Kupiec ów, nie należący wcale do fanatyków muzułmańskich, opowiadał, że w miarę przedłużania się wojny, generał Marina będzie musiał zwalczać coraz to większe trudności. Wiadomość o zajęciu Selnanu przez wojska hiszpańskie rozejdzie się wkrótce po całym kraju i prawdopodobnie tamtejsze plemie Guelaja otrzymywać będzie zewsząd posiłki. Zresztą Guelajowie, mający w trzech oddziałach 1500 ludzi pod bronią, rozporządzają jeszcze znacznemi rezerwami. Wedle tego źródła nawet sułtan Mulej Hafid wysłał im na pomoc 1500 jeźdźców i kilkaset piechoty.

Inna korespondencya „Matina“ podaje o wiele sensacyjniejsze pogłoski. Otóż marabutowie przebiegają kraj i nawołują wszystkich do świętej wojny przeciwko chrześcijanom. Wielce popularny kaid Hadżi Omar Metalsi równie wzywa do podjęcia świętej wojny, używając zręcznej propagandy. Hadzi Omar Metalsi głosi, że Hiszpanie odnosili dotąd zwycięstwa dlatego, ponieważ pomagali im Francuzi i kierowali ich ruchami, obecnie Francuzi powrócili do domu, a Hiszpanie, pozostawszy sami, będą ponosić klęski. Ten rodzaj propagandy działa najskuteczniej na ciemne masy, które mogą zerwać się rzeczywiście do świętej wojny wbrew zamiarom sułtana, a wtedy powstać mogłaby w Maroku wielka pożoga wojenna. Sułtan Mulej Hafid nie godzi się na świętą wojnę, wie bowiem, że w takim razie mocarstwa europejskie wystąpiłyby solidarnie przeciwko niemu, co mogłoby dla Maroka stać się końcem niezależności.

Rząd francuski poświeca naturalnie baczną uwagę tym wszystkim wypadkom, jako strona bezpośrednio interesowana. Po zawarciu w lutym b. r. ugody z Niemcami co do Maroka, odzyskała Francya zupełnie wolną rękę i przystąpiła do uporządkowania swoich stosunków z rządem marokańskim. Sułtan Mulej Hafid wysłał do Paryża posłów, którzy z rządem francuskim zawarli umowę co do zaciągnięcia pożyczki. Stwierdzono, że długi, zaciągnięte przez Maroko od czasu pożyczki francuskiej w r. 1904, wynoszą razem 80 milionów franków, prócz tego skarb marokański ma Francyi wypłacić 70 milionów tytułem odszkodowania wojennego, tudzież pokrycia strat, które od r. 1904 ponieśli w Maroku obywatele francuscy.

Sułtan ma otrzymać pożyczkę w sumie 150 milionów, której amortyzacya i oprocentowanie będą zapewnione temi dochodami z ceł portowych, które nie zostały jeszcze zajęte jako gwarancya poprzedniej pożyczki francuskiej. Suma 80 milionów zostanie dostarczona przez państwowy Bank marokański, będący instytucyą międzynarodową, resztę w kwocie 70 milionów daje rząd francuski pod warunkiem, że annuitety będą corocznie wstawiane do budżetu marokańskiego. Wedle wiadomości z Tangeru sułtan podpisał już tę ugodę i Francya mogłaby zrealizować swoje plany finansowe. Niestety przedłużająca się akcya wojenna Hiszpanii przeciw Kabylom z Riffu wpłynęła ujemnie na bieg francuskich interesów finansowych, a jeżeli zawikłania w Maroku przybiorą jeszcze większe zamiary, Francya byłaby zmuszona do wojskowych zarządzeń wobec sułtana, co naturalnie mogłoby unicestwić ugodę co do pożyczki. Francuzi mają w swoich rękach część wybrzeża marokańskiego od Casablanki aż do Rabatu, prócz tego zaś na wschodzie, nad granicą algiersko-marokańską, zajęli znaczne przestrzenie koło Uddy na północy i koło Colomb-Bechar na południe jako zastaw dla niewypłaconego dotąd odszkodowania.

Wobec groźnej sytuacyi w Maroku przybył do Paryża francuski ambasador w Madrycie, Revoil, wezwany przez gabinet francuski. Revoil miał konferencye z prezydentem gabinetu Briandem i ministrem spraw zagranicznych Pichonem. Postanowiono podobno wysłać oddziały nad granicę algiersko-marokańską, ażeby ewentualna pożoga wojenna nie przeniosła się do Algieru. W sprawie tej zapadnie rozstrzygająca uchwała na najbliższej radzie gabinetowej, tak co do akcyi wobec Maroka, jakoteż co do wskazówek dla Revoila. Mimochodem zaznaczyć należy, że prasa niemiecka ogłasza najbardziej niepokojące wiadomości o Maroku, jak gdyby chciała wywołać międzynarodowe zawikłania. Dzienniki hiszpańskie donoszą, że okręty niemieckie przywożą do Maroka broń i amunicyę, a niedawno wysadziły na ląd nawet kilka dział. Gabinet berliński pragnie oczywiście zamieszek w Maroku,

---

majer puścił tu wodze swej żyłce satyrycznej, ale nigdy nie uczynił tego tak dosadnie, z taką siłą sarkazmu rzuconego na tło doskonale podpatrzonych, rodzajowych scen rodzinnych, rozmów i sytuacyj życiowych, jak w tych „wrażeniach“. Do artystycznej koncepcyi obrazki te nie mogą mieć pretensyi, podobnie jak i druga większa nowela p. t. „Neftzowie“, nieco zbyt grubem pociągnięciem pióra rzucona na papier, ale czytane będą chętnie, komentowane jeszcze chętniej, jako przebłysk nowych rysów jego twórczego indywidualizmu i żyłki satyrycznej, zatrzymującej się czasem na granicy przesady. Zapewne, że obserwacya — o ile jest skierowaną tendencyjnie w sferę objawów ujemnych — może dostarczyć skarykaturowanego obrazu, ale rzeczą jest artysty subtelnem dotknięciem pastelu zniwelować i stuszować te rysy do harmonijnej całości. Tetmajer trudu tego sobie nie zadał, a zmieniając obrazy szybko, jak w latarni magicznej, dał im cechy niewyretuszowanych zdjęć migawkowych, okraszonych natomiast błyskami szczerego humoru.

Nie opuszcza dziedziny obserwacyi, która mu podsuwa zawsze żywotne i aktualne sensacye życia zbiorowego, Artur Gruszecki, jeden z najpłodniejszych i bardzo skwapliwie czytanych powieściopisarzy. Wziął on sobie za zadanie z pewnych objawów życia wyławiać fakty i obrazy, uderzające swą anormalnością, nadające się do surowego piętnowania, jako objawy zgnilizny moralnej na organiźmie społecznym. Ogłoszona świeżo w „Bibliotece dzieł wyborowych“ powieść p. t. „Zaloty biurokraty“, jest ogniwem w łańcuchu tych pomysłów powieściowych, które kolejno miały za temat „cygarniczki“, „kolejarzy“, „światłodawców“ i t. d., a płynęły z tendencyi utrwalenia w powieści pewnych stron obyczajowości społeczeństwa galicyjskiego.

Autora, który znaczną część życia spędził za Krakowem, uderzają silniej, niż pisarzy galicyjskich, znamienniejsze rysy ustroju zbiorowego i organizacyi życia w Galicyi. Te objawy krytycznie obserwowane, przenosi Gruszecki do powieści i rozmieszcza na starannie podmalowanem tle, naginając z góry przeprowadzenie tematu do zakreślonej tendencyi. W ramach takiego założenia, na plan drugi schodzi czynnik artystyczny, a na pierwszy wysuwa się „kwestya“, podjęta zawsze śmiało i ze stanowiska utylitarnego i obywatelskiego.

W „Zalotach biurokraty“ „kwestyą“ taką jest stosunek biurokracyi urzędniczej do społeczeństwa. Autor nie ma zamiaru generalizować swych obserwacyj, które wziął za cel swej satyrycznej powieści, ale uderzony pewnemi niezdrowemi i nietycznemi objawami, podstawił im satyryczne zwierciadło. Faktem jest, że w pewnych kategoryach biurokracyi galicyjskiej poczucie narodowe i obywatelskie nie wybujało wonnym kwiatem. W armii urzędniczej naszej nierzadkiem zjawiskiem jest typ biurokraty, którego religią jest suchy przepis prawa, który z chwilą, gdy przywdział austryacką czapkę z bączkiem, stracił z oczu wszystko, prócz marzeń o karyerze. Takiemu za nic dobro własnego społeczeństwa, czuje on się przedewszystkiem urzędnikiem, a potem dopiero Polakiem. Mamy zaś przykłady, że w innych krajach monarchii i wśród innych ludów uniform urzędniczy nie wyrugował w tym stopniu z serc poczucia narodowego i obywatelskiego.

Jeżeli Galicya ugina się pod ciężarami podatkowemi, jeżeli setki tysięcy ludności szukać muszą zarobku za oceanem, jeżeli każdo usiłowanie dźwignięcia źródeł bogactwa kraju przez zakładanie fabryk bywa zduszane w zarodzie, to winę tego w pewnej części ponoszą tacy ludzie, jak bohater powieści A. Gruszeckiego, radca skarbowy Malawski. Widzimy go, z jaką zawziętością ściąga podatki, jaką rozkosz znajduje w prześladowaniu nędzarzy i wyciskaniu im ostatniego grosza, jak mózg jego wysila się zawsze w jednym tylko kierunku, aby wykazać wzrost ściągniętych sum podatkowych.

Psychologię jego cieniuje Gruszecki „con amore“, choć z dużą przesadą, rzucając na tło powieści historyę niedoszłego małżeństwa tego dygnitarza. Była chwila, w której dla przyspieszenia awansu radzono radcy Malawskiemu, aby się ożenił. Udało mu się na szczęście uniknąć tej ostateczności bez uszczerbku dla swej karyery. Ten krótki epizod stworzył fabułę powieści, szkicowaną dosyć szablonowo i banalnie. Ale z tła tego opowiadania wyłania się koniec powieści i cała galerya postaci urzędniczych doskonale podpatrzonych „in flagranti“ w warsztacie zwanym urzędem skarbowym, gdzie funkcyonuje osławiona „śruba podatkowa“, godna uwiecznienia, jako jeden z czynników regulujących życie społeczeństwa galicyjskiego. Podjęcie tej kwestyi bolesnej i żywotnej zarazem, aktualnej i zajmującej, jest niewątpliwie zasługą autora, który utylitaryzm społeczny wywiesił, jako godło na sztandarze swojej działalności powieściopisarskiej. *Wład. Prokesch.*

Antoni Piotrowski.

Franek.

Opowiadanie z lat krwawych.

33 (Dokończenie.)

Czuli nieszczęśliwi chłopcy, że trafili źle — ale nie było wyboru, straszne zmęczenie nie pozwalało szukać schronienia gdzieindziej — po prostu walili się z nóg.

— A co, Japowicz, chyba pokaż pieniądze, bo ja już dalej nie pojadę.

— A no trzeba pokazać.

Joński wydobył imperyała złotego i przysunął do oświetlonej łojówką szpary.

Pieniądz błysnął w świetle łojówki, jak plama krwista.

— No tak, to co inszego — mruknął karczmarz, uchylając drzwi — niech panowie będą łaskawe — u mnio tu stajom same porządne „polaki“ — dlaczegóżby nie.

Japowicz i Joński weszli.

Karczmarz zaryglował drzwi za nimi i wprowadził ich do izby na prawo. Izba była wielka z podłogą, ubitą z gliny. Stęchły smród wódki i podłego tytoniu wisiał w wilgotnem powietrzu zapadłej w gliniasty grunt izby.

Karczmarz przylepił łojówkę do ściany i przyglądając się z podełba przybyłym, spytał:

-- Panowie pewno wódki?

— Dawajcie wódki i co do jedzenia — odrzekł Joński, siadając obok Japowicza na ławie przy brudnym stole.

— A herbaty nie możnaby dostać — spytał Japowicz.

— Proszę panów teraz już późno, ogień zgaszony, może jutro rano, a teraz wódki i bułki są krakowskie — proponował karczmarz i postawił na stole kieliszek, flaszkę wódki i parę czerstwych bułek położył.

— A czy panowie mają paśporta, bo to tera objeszczyki, to zara „paśport, paśport“, a jak państwo jakie nie mają paśportu, to zaraz karczmarz odpowieda:

— Paszportów nie mamy ale!... — tu Joński wyjął półimperyała i podając karczmarzowi rzekł:

— To dla was, za nocleg i wódkę, abyśmy się tylko do świtania zdrzemnęli, to pójdziemy dalej.

Karczmarz chwycił półimperyała, schował do kieszeni i mruczał, patrząc z podełba.

To tam jakoś z tem paśportem, to względem objeszczyków, że ja niby, to nic, to one psiekrwie.

. . . .

Japowiczowi i Jońskiemu po wypiciu wódki zaczęło się przed oczyma dwoić, żuli bezsilnemi szczękami twarde bułki...

— Chodźmy spać — panie karczmarz, gdzie to my?...

— „Tu w tej izbie proszę łaski panów“, odrzekł karczmarz. Odlepił świeczkę i wprowadził powstańców do małej izby, gdzie były dwie brudne prycze. Okno izby z potłuczonemi szybami, zamknięte było zewnątrz okiennicą. Karczmarz przylepił świeczkę do framugi okna i wychodząc mruknął.

— „Dobranoc panom“.

Powstańcy powalili się na brudne prycze, jak kłody, i wkrótce zasnęli snem kamiennym.

. . . .

Pomimo strasznego zmęczenia, przyzwyczajenie do ciągłych alarmów i ostrożności zdziałało, że Joński, na szmer otwierających się drzwi zerwał się w ciemności i krzyknął.

— Kto tu!

Japowicz zerwał się również, obydwa machinalnie sięgnęli po ukryte za pazuchą rewolwery, ale już było za późno. W izbie było kilku żołnierzy, którzy poprzedzali karczmarza świecącego im łojówką.

Zanim zdążyli wystrzelić, już obydwa padli, brocząc krwią, na brudne prycze.

Żołnierze tłukli, kłuli, z taką namiętną zaciętością, że mózg Jońskiego bryzgał na ścianę.

. . . .

Po krótkiej chwili dwa bezkształtne, oblane krwią trupy zwieszały się jak krwawe łachmany, a krew wsiąkała w brudną podłogę i łachmany.

Mordercy obszukali ofiary, zabrali pieniądze, rewolwery i Japowiczowi zerwali ze szyi złoty medalik, potem trupy wywlekli za karczmę, pomiędzy zeschnięte badyle ostu, pokrzyw i kupy śmieci.

Za chwilę zabójcy dzielili się pieniądzmi zamordowanych.

Karczmarz oburzony, że mu za mało dali żołnierze w podziale, warczał:

— Psiakrew, człowiek się napracuje i co za to? do choroby ciężkiej z taką robotą.

Eh, ty gołąbku — bądź kontent, że dalim — a to mogli i ciebie zakłuć, jak kabana i co — byłby z tobą „szabasz“. Zrozumiał ty, świńskie ryło, co, a?... a teraz dawaj wódki i stul mordę.

. . . .

. . . .

Oddział powstańców przeszedł granicę pod Radziwiłłowem. Na czele kosynierów szedł Franek Junosza. Oddział miał zająć miasto, broniła go „żiuwalidna komenda“.

Pierwsze strzały padły z poza płotów i budynków — Franek ugodzony kulą, runął twarzą na ziemię, a gorąca jego krew wsiąkała szybko w zeschłą ziemię. Oddział się cofnął za granicę, a trup Franka pozostał samotny.

. . . .

. . . .

W klasztornym kościele Karmelitanek bosych w Krakowie na Wesołej — klęczała zakonnica. Noc ponurym mrokiem obejmowała nawy kościoła, tylko dwie gromnice w wielkich drewnianych świecznikach rzucały ruchome światło.

Zakonnica z podniesionemi rękami, klęczała w eksatycznym skamienieniu, z oczami utkwionemi w wizerunek Chrystusa rozpiętego na krzyżu, który nabierał w migotliwym blasku gromnic wyrazu tragicznego, nadnaturalnego bólu

Zakonnica modliła się szeptem, który w straszliwej ciszy naw wydawał się nadludzką jakąś a głuchą skargą. Organ oddawał niektóre tony skargi, nabierały one jakichś ponurych i cichych ech, jakby cichych stękań konania.

Woskowej białości ręce były naznaczone stygmatami ran.

Chwilami szept zakonnicy stawał się głośniejszy, a wtedy puste i ciemne głębie naw odpowiadały echem zmięszanych głosów tłumu niewidzialnego.

„Zmiłuj się nad nami“...

. . . .

. . . .

W gromadzie zesłańców do katorgi, szła przez Moskwę Karolina Szczypiorówna w aresztanckim, szarym szynelu. Gawiedź uliczna rzucała na idących zmarzłemi grudami błota, z wrzaskiem i urąganiem. Blada, wynędzniała twarz Karolci, obryzgana błotem i poraniona patrzała w stronę dzikiego tłumu, ze spokojem tak wielkim i śmiałym, jak twarze męczenników chrześcijańskich w cyrku rzymskim. Nie doszła do miejsca kaźni. Za policzek, wymierzony oficerowi, który ją chciał zniesławić, została zasieczona na śmierć rózgami.

któreby znowu pochłonęły uwagę Francyi, odwracając ją od innych spraw, jeżeli jednakże Francya, Hiszpania i Anglia pójdą solidarnie, sprawa marokańska zostanie szybko załatwiona.

Kronika.

Kraków, 9 października.

Dar Grunwaldzki. Do administracyi „N. Reformy“ nadesłali: „Clothing house“ w Krakowie 10 kor., pracownicy firmy Sokolnicki i Wiśniewski 4 kor.

Wystawa pamiątkowa po Juliuszu Słowackim zapowiada się nadzwyczaj wspaniale. Dzięki uprzejmości kuratoryi zakładu Ossolińskich komitet uzyskał wspaniałe zbiory „Ossolineum“, po które udaje się do Lwowa jeden z członków komitetu, celem przewiezienia ich do Krakowa. Prócz licznych zbiorów będących na miejscu, które znajdą się na wystawie, również bardzo wiele osób prywatnych zgłosiło współudział w wystawie. Wystawa zajmie dwie sale w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych, które będą utrzymane w stylu współczesnym nieśmiertelnemu Juliuszowi. Otwarcie wystawy nastąpi w dniu 17 b. m., o godzinie pół do 12 w poł. Celem wszechstronnego uzupełnienia wystawy, komitet zwraca się z powtórnym apelem do społeczeństwa, aby, o ile kto posiada jakiekolwiek pamiątki po Juliuszu, lub do epoki odnoszące się, zechciał niezwłocznie ze względu na termin otwarcia, na tę jedyną wystawę pamiątkową, nadesłać na koszt i odpowiedzialność komitetu, pod adresem komitetu do sekretaryatu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (Kraków, plac Szczepański l. 4). Wszystkie pisma polskie proszone są o przedrukowanie niniejszego komunikatu.

Koncert ku czci Juliusza Słowackiego. Staraniem komitetu jubileuszowego odbędzie się w niedzielę dnia 17 b. m., o godzinie 4 popołudniu, w sali starego Teatru uroczysty koncert, na który złożą się produkcye muzyczne kompozytorów polskich, osnute na tematach poezyi Słowackiego. Program tego niezwykle zajmującego koncertu obejmie dzieła: Moniuszki, Żeleńskiego, Minchaimera, Karłowicza, Opieńskiego. Jako wykonawcy wezmą udział: pani Carnioli, pani Czop-Umlaufowa, chór akademicki, oraz orkiestra p. Czyżowskiego, wzmocniona kilkunastu zaangażowanymi umyślnie na ten cel muzykami. Bogaty program koncertu urozmaicony będzie ponadto wypowiedzeniem przecudnego dyalogu Słowackiego „Poeta i natchnienie“. Strofy „Poety“ wypowie p. Michał Tarasiewicz, „Natchnienia“ pani Irena Solska. Bilety na koncert ten sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Muzyka kościelna. W niedzielę podczas Mszy św. o godzinie 12 w kościele Maryackim, śpiewać będą uczniowie dyr. W. Barabasza p. Anna z Urbańczyków Godniowa (mezzo-sopran), Fr. Kowal (tenor) i S. Romanowski (baryton).

Z Akademii handlowej. W Akademii handlowej wpisała wczoraj (8 b. m.) dyrekcya pięćsetnego ucznia. W naszych stosunkach krajowych jest to wypadek wprost niebywały, aby do szkoły zawodowej, kształcącej w jednym kierunku praktycznym wpisało się aż 500 osób. Fakt ten świadczy najwymowniej o rozbudzającym się w kraju coraz bardziej kierunku praktycznym, oraz o uznaniu, jakie Akademia sobie zdobyła. Dla porównania zaznaczamy, że od czasu istnienia szkoły handlowej w Krakowie, t. j. od r. 1882 dadzą się pod względem frekwencyi trzy okresy odróżnić, okres pierwszy od r. 1882 do 1896, t. j. do otwarcia wyższej szkoły handlowej, wykazuje liczbę uczniów od 80—100; okres drugi od 1896 do 1906, t. j. do przeniesienia do nowego budynku Akademii wykazuje uczniów od 120—165; trzeci okres od r. s. 1907 cieszy się coraz większą, stale wzrastającą frekwencyą. I tak liczy zakład w r. 1906/7 razem uczniów 245, w r. s. 1907/8 razem uczniów 375, w r. s. 1908/9 razem uczniów 392, wreszcie w bieżącym roku 1909-10 uczniów 500, a mianowicie w samej Akademii 173, w dwuklasowej szkole męskiej 51, w dwuklasowej szkole żeńskiej 98, w uzupełniającej szkole 77, na kursie abituryentów 63, na kursie wieczornym 38 osób.

Z Sokoła. Górnośląski sokoli okręg VI urządza w niedzielę 10 b. m. gremialną wycieczkę pieszą do Krakowa, jadąc koleją do Krzeszowic, stamtąd zaś pieszo do Krakowa. Ponieważ wycieczki takie są też zadaniem naszego Sokoła, który ten dział ćwiczeń, t. j. marszów ćwiczebnych coraz obszerniej uprawia, a w tym wypadku nadarza się także miła sposobność spotkania się z bratniemi drużynami, wydział Sokoła krakowskiego wzywa tak członków umundurowanych, jak i innych do licznego udziału w wycieczce, która wyruszy naprzeciw Górnoślązakom w niedzielę przed południem. Zbiórka punktualnie o godz. 10 przed południem przed gmachem Sokoła. Na powrotnej drodze oczekiwać będzie drużyny orkiestra sokola.

Z teatru miejskiego. W poniedziałek dnia 11 b. m. teatr miejski daje dwa przedstawienia: wieczorem „Z tamtego brzegu“ Saltena, po południu zaś o godz. 3 „Kordyana“ Słowackiego. Przedstawienie ofiarowała dyrekcya bezpłatnie komitetowi jubileuszowemu, jako widowisko dla niezamożnych uczniów szkół średnich miasta Krakowa.

Z teatru ludowego. Wspaniały dramat Bracco, znany publiczności krakowskiej, „Pietro Caruso“, jaki wczoraj wystawiono w teatrze ludowym, należy do tych sztuk z poważnego repertuaru literackiego, która doskonale nadaje się zarówno dla publiczności o wykwintnym smaku, jak dla szerokich sfer ludności, zapełniającej zwykle teatry ludowe. Silna, wyrazista charakterystyka osób, jędrny dyalog, społeczny podkład, to wszystko jest przyczyną, że dramat ten zawsze silne robi wrażenie. Wymaga on jednak pewnej, zdecydowanej gry artystów, subtelnego cieniowania ruchów i słów. Wczorajsze przedstawienie w teatrze ludowym przeszło oczekiwania. Główną rolę Pietra, objął p. Rygier. Znakomity ten artysta wlał w nią tyle serdecznej prawdy, tyle rzeczywistego życia, że wprost porywał czy to skargą na własną małość, czy wybuchem bolu. Była to w repertuarze dyrektora Rygiera jedna z tych kreacyj, których się nie zapomina. Rolę córki Pietra odegrała młoda, niedawno zaangażowana artystka, p. Orleńska. Gra jej potwierdziła nadzieje, jakie w niej pokładano po debiucie. Dzisiaj już na pewne twierdzić można, że ta młoda artystka będzie dla personalu dramatycznego sceny ludowej bardzo pożytecznym nabytkiem. Rola Margarety, wystudyowana doskonale, świadczyła o tem najlepiej. Margareta pani Orleańskiej była bardzo miłą, bardzo wrażliwą i życia pełną dziewczyną, ujmującą już zewnętrznym wyglądem i nadzwyczaj wyrazistą grą twarzy. J. Jerzy Rygier odegrał bardzo dobrze hrabiego Fabriola. Grę całej tej trójki artystów nagrodzono burzą oklasków, pani Orleańskiej wręczono bukiet. Następnie odegrano wśród wybuchów wesołości audytoryum, zawsze chętnie widziany na scenie „Jarmark małżeński“.

Dyrekcya komunikuje nam: „Popychadło“, wyborna komedya J. Szutkiewicza będzie odegraną jutro wieczór; po południu: operetka „Posłaniec nr 6666“.

Orkiestra symfoniczna w Krakowie. Kapelmistrz Czyżowski, zachęcony uznaniem, z jakiem krytyka fachowa i publiczność przyjęły jego koncerty symfoniczne ubiegłego sezonu koncertowego, zamierza w bieżącym sezonie wykonać szereg nowszych dzieł symfonicznych, dotąd w Krakowie niegranych. W tym celu orkiestrę swą znacznie powiększył (liczy ona w obecnym składzie 40 członków stałych), zaangażował kilku muzyków, grających na instrumentach, nieużywanych dotąd u nas, jak: basklarnety, rożki angielskie i inne. Pierwszy raz użyte one będą przy wykonaniu poematu symfonicznego „Lilla Weneda“ Opieńskiego podczas koncertu ku czci Słowackiego 17 b. m.

Zarówno w tym koncercie, jak następnych symfonicznych, kwartet smyczkowy orkiestry będzie wzmocniony najwybitniejszemi siłami muzycznemi (profesorowie muzyki i kilku amatorów), którzy łaskawym współudziałem w orkiestrze pragną poprzeć usiłowania p. Czyżowskiego, zdążające do utrzymania stale takiej orkiestry, z którą można kultywować muzykę symfoniczną, u nas dotąd zupełnie zaniedbaną.

W program najbliższego koncertu symfonicznego wejdą dzieła Czajkowskiego, Dworzaka i Saint-Saënsa.

Minister skarbu Biliński przybędzie do Krakowa w niedzielę, a w poniedziałek 11 b. m. o godz. 10 przed południem przyjmować będzie naczelników władz i udzielać audyencyj w gmachu starostwa krakowskiego. Zgłoszenia do audyencyi przyjmować będzie starostwo krakowskie w niedzielę od godz. 10 do 12 w południe i w poniedziałek od 9 do 10 przed południem.

Konkurs na posadę nauczyciela budownictwa w IX klasie rangi w szkole przemysłowej w Krakowie rozpisała krajowa Rada szkolna. Podania do 30 listopada do dyrekcyi szkoły.

Z Czytelni im. J. Kilińskiego. W poniedziałek 11 b. m., w lokalu przy ulicy Szpitalnej l. 18, wygłosi p. T. B. odczyt na temat: „O Tadeuszu Kościuszce“ (w rocznicę bitwy maciejowickiej). Początek o godzinie 8 wieczór. Wstęp bezpłatny.

Stow. kandydatów notaryalnych (w Krakowie) prosi nas o zaznaczenie, że walne zgromadzenie członków odbędzie się w niedzielę 17 b. m. o godzinie 4 po południu.

Z kraju.

Nowy Sącz, 9 października. (Czytelnia kobiet. — Przemysł domowy. — Ruch włościański).

Czytelnia kobiet urządza we własnym lokalu uroczysty wieczorek Słowackiego w niedzielę 10 b. m. W program wieczoru wchodzi przemówienie p. Chodackiej, deklamacya p. Kossowskiej, śpiew p. Ciesielskiej, występ p. Kickiego.

Staraniem tej czytelni istnieje od roku szkółka szycia p. t. „Przemysł domowy“. Gromadzą się tam z pomiędzy biednych najbiedniejsze dziewczątka, które pod fachowem kierownictwem pobierają naukę szycia białej bielizny i haftu. Wydział ogłasza uroczyste otwarcie tej szkółki i prosi o poparcie w ten sposób, aby do tej szkółki oddawano szycie.

Zarząd powiatowy Kółek rolniczych przeprowadził we środę 6 b. m. na walnem zgromadzeniu w Dąbrówce sanacyę stosunków w tamtejszem Kółku. Z powodów poufnych zawieszono w urzędowaniu byłego przewodniczącego Kółka w Dąbrówce. Kierownictwo oddano w ręce miejscowego nauczyciela p. Romana. Sklep Kółka rolniczego wykazuje za 3 lata obrotu około stu tysięcy koron. W Librantowej odbyło się zebranie rolnicze, na którem omawiano kwestye gospodarcze i czytelniane. Włościanie uchwalili sobie zakupno większej ilości kalendarzy.

Jarosław, 6 października. (O kasę towarową. — Józef Zejdowski). Kupiectwo jarosławskie wniosło petycyę zaopatrzoną około 150 podpisami kupców do dyrekcyi kolei państw. we Lwowie, w sprawie utworzenia drugiej kasy towarowej przy magazynie kolejowym w Jarosławiu. Obecnie stosunki są nie do zniesienia; ścisk wielki powoduje wprost niebezpieczne wypadki. Zwrócić także należy uwagę na miejsce ładowania wagonów, które znajduje się w olbrzymiej odległości od dworca, po przeciwnej stronie magazynu. Drogę tę można skrócić przez utworzenie mostu ponad torem kolejowym.

Dnia 2 b. m. odbył się w sali Sokoła wieczór humorystyczno-satyryczny Józefa Zejdowskiego, którego przyjmowano serdecznie.

Łańcut, 7 października. (Kurs w Albigowej). Dnia 1 listopada rozpoczyna się kurs sześciomiesięczny w powiatowej szkole gospodyń wiejskich w Albigowej, w której dziewczęta, córki gospodarzy, kształcić się będą we wszystkich gałęziach gospodarstwa domowego. Podania należy wnosić do 20 października do wydziału powiatowego w Łańcucie.

Warunki: rozpoczęty 16 rok życia i ukończenie szkoły ludowej.

Pożar. Ze Stanisławowa piszą nam: We wtorek 5 b. m. wybuchł o godzinie pół do 1 w południe pożar w oddalonej o dziesięć kilometrów od Stanisławowa wsi Jamnicy. — Pastwą ognia padło 22 gospodarstw. Przyczyną pożaru było podpalenie.

Przemyśl, 8 października. (Sprawy miejskie. — Przewody elektryczne. — Ogień.)

Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej zamieniło się zaraz na wstępie, jeszcze przed przystąpieniem do porządku dziennego, na manifestacyę za sejmową reformą wyborczą. Wprawdzie nagły wniosek wniesiony w tej sprawie przez dra Mestera nie uzyskał zrazu potrzebnego poparcia, ale więcej posłuchu znalazł dr Tarnawski, który podjął pierwszy wniosek, uzupełniając go niesmacznym dodatkiem. Ten też wniosek dra Tarnawskiego został jednomyślnie uchwalony. Zawiera on apel do dra Dolińskiego, jako posła sejmowego, aby na pełnem posiedzeniu Sejmu zajął odpowiednie, dla reformy wyborczej, a bezwarunkowo przychylne stanowisko.

Z wielkiej liczby spraw, objętych porządkiem dziennym tego posiedzenia, godzi się wymienić ostateczne załatwienie budowy chłodni miejskiej, szkoły realnej i cały szereg spraw drobniejszych. Sprawa chłodni spowodowała nader burzliwą, chwilami namiętną dyskusyę, w której uczestniczyli radni Bernstein, dr Szalay i inni. Bardzo ważną dla miasta jest załatwiona na tem posiedzeniu sprawa szkoły realnej. Odnośny wniosek uczynił już dr Doliński w Sejmie, wykonując w ten sposób uchwałę pełnej Rady miejskiej.

Zaopatrzenie miasta w nowe przewody światła elektrycznego postępuje raźno naprzód. Potrzebne roboty ziemne są już prawie na ukończeniu. Praska firma Kolbena oddała wykonanie tych robót przedsiębiorcom krajowym.

Onegdaj wybuchł w Domu Narodnym, przy ulicy Kościuszki, pożar, w lokalu, w którym się mieści domowy motor elektryczny. Pożar dzięki rychłej interwencyi straży pożarnej, udało się zdławić prawie w zarodku.

Urząd telegraficzny. Dyr. poczt ogłasza: Z dniem 12 b. r. otwartą zostanie przy urzędzie pocztowym w Ponikwie (powiat Brody) stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną.

Ze świata.

Polacy w najwyższej Radzie zdrowia. Jak z Wiednia donoszą, dzięki interwencyi ministra dla Galicyi dra Dułęby, ilość członków polskich w instytucyi tej zostanie o dwóch powiększona. Spodziewać się należy, że tak minister, jak i Koło polskie nie zaniechają starań, ażeby liczba polskich członków najwyższej Rady zdrowia odpowiadała zarówno interesom naszego kraju, jak powadze i znaczeniu polskiej nauki lekarskiej. Również należałoby postarać się o to, aby prócz lekarzy, zajmujących stanowiska rządowe, powoływani byli także lekarze wolnopraktykujący.

Trzęsienie ziemi. Wczoraj o g. 11 rano odczuto w Lublanie krótkie, ale silne wstrząśnienie ziemi, po którem rychło nastąpiło drugie, jeszcze silniejsze wstrząśnienie. W bardzo wielu pomieszkaniach zatrzymały się zegary i spadły obrazy ze ścian. Ludność w popłochu wyległa na obszerniejsze place. Równocześnie w południowej Styryi, tudzież w Gracu odczuto trzęsienie ziemi. W zakładzie fizycznym w Gracu zostały uszkodzone przyrządy seismograficzne. W Cylei zostały uszkodzone niektóre kominy i dachy. Najsilniejsze wstrząśnienie, trwające 15 sekund, było w Zagrzebiu. Spadło dużo gzymsów, a nawet mury zostały silnie uszkodzone. Trzęsienie objęło nawet Tryest. W Zagrzebiu z przerażenia umarła pewna starsza kobieta.

Ucieczka śpiewaka. Śpiewak nadwornej opery w Dreźnie, Burian, wyjechał nagle do Pragi, skąd wysłał do swojego dyrektora telegram z doniesieniem, że musiał opuścić Drezno z powodu niebezpieczeństwa życia. Opowiadają, że Burian nawiązał stosunek miłosny z żoną pewnego agenta handlowego, który jednakże zastrzegł się przeciwko temu tak energicznie, że śpiewak uznał za stosowne uciec.

Dzisiejszy numer „N. Reformy“ zawiera 10 stronic. Na piątej zamieszczamy nowelę, p. t. „Zbrodniarz“.

Oblężenie Portu Artura w obrazach. W Chromofotoskopie, przy ulicy Floryańskiej l. 4 wystawioną została interesująca serya obrazów z wojny rosyjsko-japońskiej, a w szczególności sceny z oblężenia Portu Artura.

W filii „Stereglob“, przy ul. Szewskiej 15, są do oglądania „Nasze Tatry“.

Mianowania. Lwowski sąd krajowy wyższy zamianował kancelistę w Rożniatowie Borucha Körnera oficyałem kancelaryjnym.

Z kalendarza. W niedzielę 10 października: Wincentego Kadłubka i Franciszka; w poniedziałek 11 październik: Firmina b. w. i Zenajdy; we wtorek 12 października: Maksymiliana b. m. i Eustachego.

Wschód słońca 10 października o godz. 5 min. 56; zachód o godz. 4 m. 59; długość dnia 11 godzin 03 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8 października termometr doszedł od + 11·9 do 13·0 C.; — barometr opadł.

Dnia 9 października o godzinie 7 rano stan barometru 743·1 mm., termometru + 11·0 C.; wiatr wschodnio-północno wschodni.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę: „Gody życia“ St. Przybyszewskiego.
W niedzielę po południu: „Pan Geldhab“; wieczór: „Gody życia“.
W poniedziałek: „Z tamtego brzegu“.
We wtorek: „Gody życia“.
We środę: „Judyta“.
We czwartek: „Śluby panieńskie“.
W piątek: „Noc listopadowa“.
W sobotę: Uroczyste przedstawienie ku czci Słowackiego: „Złota czaszka“.
W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczór: „Mazepa“.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę: Czarodziej z nad Nilu“.
W niedzielę po poł.: „Posłaniec 6666“; wieczór: „Popychadło“.
W poniedziałek: „Czarodziej z nad Nilu“.
We wtorek: „Mazepa“ (przedstawienie bezpłatne).

Dział ekonomiczny.

✂ **Nowa kolej.** Dyrekcya kolei państw. ogłasza: Z dniem 29 września oddaną została do publicznego użytku dalsza część nowo wybudowanej kolei lokalnej Lwów-Podhajce, a mianowicie szlak Wołków-Podhajce. Wynikłe stąd zmiany w rozkładzie jazdy na całym szlaku Lwów-Podhajce zawarte są w drugim dodatku do kieszonkowego i ściennego rozkładu jazdy ważnego od 1 maja b. r.

✂ **Kurs celem kształcenia agentów handlowych we Lwowie,** urządzony przez Towarzystwo „Lwowska Pomoc przemysłowa“, rozpocznie się we w sobotę 16 b. m. o godzinie 7 wieczór. Wpisy przyjmuje Biuro lwowskiej Pomocy przemysłowej przy ul. Chorążczyzny L. 29, I. p. od 7—9 wieczorem. Jeszcze tylko kilka miejsc wolnych jest do rozporządzenia.

Ceny ziemiopłodów. Kraków, 8 październ. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe —·— do —·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy —·— do —·—, browarny —·— do —·—; na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową —·— do —·—; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka —·— do —·—; kukurydza —·— do —·—; groch —·— do —·—; fasola —·— do —·—; wyka —·— do —·—; rzepak zimowy —·— do —·—; koniczyna nasienna czerwona 0—·— do 0—·— biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica —·— do —·—; słoma 7·— do 7·60; siano 8·— do 10·—; koniczyna pastewna 10·40 do 11·60 ziemniaki 4·80 do 5·—; jaja za kopę 4·40 do 5·20; masło za 1 kg 2·60 do 2·80; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do 210; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 8 październ. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 313, cieląt 173, owiec i kóz 27, nierogaciany 356; razem 819 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 58·— do 59·—, woły 59·— do 71·—, krowy od 48·— do 58·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—; bitej wagi: nierogaciznę tuczną od 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę na oko płacono za 146·— do 170·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 90·— do 204·—, woły z paszy od 205·— do 287·—, krowy od 60·— do 200·—, jałówki od 80·— do 154·—, cielęta od 30·— do 87·—, owce i kozy od 16·— do 26·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 581 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 128, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 94, na eksport za granicę kraju nierogacizny 16.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Kronika lwowska.

Lwów, 9 października.

Z obchodu Słowackiego we Lwowie. Poranek uroczysty, który się odbędzie 31 b. m. w teatrze miejskim, wypełnią przemówienia reprezentanta komitetu, towarzystwa pisarzów polskich i młodzieży akademickiej; w części muzycznej wykonane zostaną „Anhelli“ Różyckiego i „Hugo“ Jareckiego.

Postulaty asystentów podatkowych. Dnia 7 b. m. na audyencyi u ministra skarbu dr Bilińskiego we Lwowie zjawiła się deputacya asystentów podatkowych, prowadzona przez sekretarza Towarzystwa as. pod. Reicha, który w dobitnem przemówieniu przedstawił słuszne życzenia i postulaty urzędników podatkowych, prosząc o uwzględnienie petycyi, domagającej się posunięcia asystentów podatkowych po 10 latach ogólnej służby do X rangi. Minister skarbu przyjął deputacyę przychylnie i przyrzekł wstawić w roku 1910 odpowiednią kwotę do budżetu, celem posunięcia asystentów podatkowych w roku 1911 do X rangi (nie po 10, lecz po 11 latach służby). Co do innych, podniesionych przez p. Reicha postulatów, zażądał minister przedłożenia pisemnej petycyi.

Ciekawy wyrok prasowy. Senat apelacyjny sądu krajowego karnego we Lwowie, rozpatrywał 7 bm. następującą sprawę:

Listem poleconym z 6 lipca b. r., wystosowanym do redakcyi „Wieku Nowego“, zażądał Maurycy Majblum sprostowania w „Wieku Nowym“ w dniu 17 czerwca 1909. Gdy sprostowania nie umieszczono, zaskarżył M. Majblum p. Józefa Krzysztofowicza, odpowiedzialnego redaktora „Wieku Nowego“, o przestępstwo z § 21 ust. pras., a po przeprowadzonej rozprawie, mimo obrony oskarżonego, że ów list do niego nie był wystosowany, tylko do redakcyi, wydał sąd powiatowy we Lwowie wyrok, którym uznał oskarżonego winnym zarzuconego mu przestępstwa, zasądził go na grzywnę 40 koron, ewentualnie 4 dni aresztu i ponoszenie kosztów postępowania karnego, a zarazem polecił oskarżonemu bezzwłoczne umieszczenie sprostowania pod rygorem zawieszenia dziennika. Od tego wyroku odwołał się oskarżony redaktor, umieściwszy pod naciskiem ustawy prasowej owo sprostowanie, i to odwołanie było przedmiotem rozprawy apelacyjnej.

Obrońca oskarżonego redaktora, adwokat dr Solański, dopatrując się nieważności wyroku, z powodu mylnego zastosowania ustawy, wywodził, że za czyny, popełnione drukiem, odpowiada w pierwszej linii czasopismo, a nie redakcya, z którą ustawa prasowa wcale się nie liczy, którą wprost ignoruje, a za czasopismo odpowiada tylko odpowiedzialny redaktor. Przeto obywatel państwa, czując się treścią czasopisma dotkniętym, winien żądać zadośćuczynienia wprost od osoby odpowiedzialnego redaktora, żądanie takie, wystosowane do redakcyi, nie ma żadnego skutku prawnego i odpowiedzialnego redaktora obciążać nie może.

Senat apelacyjny wydał wyrok, którym z powodów, przez obronę naprowadzonych, wyrok sądu powiatowego we Lwowie, jako nieważny, zniósł, p. Józefa Krzyształowicza od oskarżenia uwolnił i zasądził p. Majbluma na koszta postępowania karnego.

Kandydaci na dyrektora „Dnistra“. Jak się „Ruski Selanyn“ dowiaduje z wiarygodnego źródła, o posadę dyrektora „Dnistra“, opróżnioną przez śmierć ś. p. dra Kułaczkowskiego, ubiegają się: dotychczasowy zastępca dyrektora dr Włodzimierz Ochrymowicz, dr Hołubowicz, adwokat z Tarnopola i p. Bazyli Rychwicki, urzędnik krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, który był dawniej sekretarzem „Dnistra“. Najwięcej szans jednak otrzymania dyrektury posiada dr Ochrymowicz.

Zjazd ukraińskich radykałów. Tegoroczny zjazd ukraińskiej radykalnej partyi, odbędzie się we Lwowie w dniach 7 i 8 listopada.

Repertuar teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Kordyan“; wieczór: „Manewry jesienne“.
W poniedziałek: „Za cenę łez“.
We wtorek: „Manewry jesienne“.
We środę: „Małżeństwo aktorki“.
We czwartek: „Nietoperz“.

Inauguracya roku szkolnego w uniwersytecie Jagiellońskim.

Dzisiaj przed południem odbyło się uroczyste otwarcie nowego roku szkolnego 1909-10 w uniwersytecie Jagiellońskim. Uroczystość rozpoczęła się w kościele akademickim św. Anny, gdzie nabożeństwo odprawił ksiądz dr Caputa, a chór akademicki odśpiewał odpowiednie pieśni. Po nabożeństwie senat akademicki w uroczystych strojach, w otoczeniu pedelów niosących berła, udał się w pochodzie do gmachu uniwersytetu do auli, gdzie odbyła się właściwa uroczystość.

Na podium zajęli miejsca: nowy rektor prof. dr Łazarski, prorektor prof. dr Fierich, członkowie senatu uniwersyteckiego, wszyscy w togach i z insygniami swego urzędu; obok stanęli pedele. Pierwsze miejsce zajęli zaproszeni goście, reprezentanci władz autonomicznych i rządowych, oraz młodzież akademicka obojga płci, różnych wydziałów. Z reprezentantów władz przybyli: I. wiceprezydent miasta dr H. Szarski; posłowie do parlamentu: dr I. Petelenz i prof. Tad Sikorski, komendant korpusu generał Steinsberg, prezydent wyższego sądu krajowego dr Hausner, wiceprezydent Jarosław Stebelski, dyrektor kolei państwowej Horoszkiewicz, naczelnik dyrekcyi skarbu dr Stanisław Szlachtowski, naczelnik starostwa górniczego Edm. Riel i wielu innych.

Po raz pierwszy podczas inauguracyi uniwersytetu nie był obecny przedstawiciel Kościoła ksiądz kardynał Puzyna lub ks. biskup Nowak i dyrektor policyi dr Flattau.

Sprawozdanie prorektora.

Pierwszy zabrał głos prorektor prof. dr Fr. Fierich, który na wstępie swego sprawozdania z działalności Wszechnicy za rok szkolny 1908/9 poświęcił dłuższe żałobne wspomnienie zmarłym profesorom i urzędnikom Uniwersytetu, a to ś. p. Karolowi Estreicherowi, Adamowi Bełcikowskiemu, Leonowi Mańkowskiemu, Edwardowi Mostowskiemu oraz Bolesławowi Antoniewiczowi.

Następnie przeszedł mowca do kroniki Uniwersytetu.

Z początkiem roku ubiegłego brała Wszechnica Jagiellońska udział w dwóch jubileuszach: 50-letniego kapłaństwa papieża i 60-letniego panowania cesarza, oraz w trzech uroczystościach jubileuszowych uniwersytetów obcych, a to w Lovanium, w Genewie i Lipsku. Dalej wspomniał prorektor o ustąpieniu z katedr profesorów: dra Stanisława Tarnowskego, ks. Spisa, ks. Knapińskiego i dra Zakrzewskiego, podnosząc ich zasługi dla rozwoju Wszechnicy. Ustępujący profesorowie będą dalej wykładać, jako honorowi doktorzy naszego uniwersytetu. Co do rozwoju zakładów naukowych uniwersytetu mowca podniósł starania rządu w tym kierunku. I tak ministerstwo przyznało kredyt 56.246 K. na budowę trzeciego piętra w Collegium minus. Na pokrycie wszystkich wydatków związanych z prowadzeniem gospodarstwa w Mydlnikach, (jako farmy wzorowej przy studyum rolniczem) przyznało ministerstwo dotacyę roczną 50.000 K. Nowy budynek studyum rolniczego przy ulicy Żabiej jest już pod dachem, a budynek zostanie oddany do użytku nauki w roku 1910. Co do ruchu i życia młodzieży na uniwersytecie Jagiellońskim podniósł prorektor następujące szczegóły.

W półroczu zimowem było zapisanych 2831, a w półroczu letniem 2747 słuchaczów, słuchaczek i hospitantek; z tego było w półroczu zimowem 770, a w półroczu letniem 702 obcych poddanych. — W szczególności na wydziale teologicznym było zapisanych w półroczu zimowem 95, a w letniem 85 zwyczajnych i nadzwyczajnych słuchaczy; na prawniczym w zimowem półroczu zwyczajnych i nadzwyczajnych 1047, a w letniem 1101. Na wydziale lekarskim w półroczu zimowem (z hospitantkami) 461, w letniem 465 słuchaczów i słuchaczek. Na wydziale filozoficznym w zimowem półroczu 1228, w letniem 1096; na samem studyum rolniczem było w półroczu zimowem 165, w letniem 154.

Promocyi odbyło się w ubiegłym roku 134, z tego prawniczych 70, medycznych 33, a filozoficznych 31. Jedna promocya odbyła się sub auspiciis imperatoris, a to p. Bronisława Malinowskiego na doktora filozofii.

Ruch asocyacyjny młodzieży akademickiej w roku ubiegłym wzmógł się. Do istniejących dawniej 25 Towarzystw przybyły 3 nowe: „Towarzystwo akademickie“, „Związek sportowy“ i „Koło akademickie“.

Na końcu swego przemówienia prorektor zwrócił się z serdecznemi słowy do młodzieży uniwersyteckiej, oraz do nowego rektora, któremu wręczył godła władzy rektorskiej, berło i pierścień. Przemówienie swoje do rektora zakończył prorektor starożytną formułą: „Rogo te igitur Domine Magnifice, ut accipias denique et sceptra regiminis et catenam dignitatis annulumque sponsalem. Quod semper bonum, faustum, felix, fortunatumque sit“.

Przemówienie rektora.

Z kolei zabrał głos rektor dr Łazarski.

Podziękowawszy kolegom za zaszczytny wybór i powitawszy przybyłych gości i młodzież akademicką ciepłemi i serdecznemi słowy tak dalej mówił czcigodny Rector magnificus — o zadaniach i celach uniwersytetu.

Wiadomo powszechnie, że w kraju naszym w ostatnim dziesiątku lat dążenie do oświaty, do nauki u ludu naszego, szczególniej rozbudzonem zostało. Pracują na tem polu poważne powołane władze miasta, towarzystwa, niemniej i pełne zapału jednostki.

Ta praca oświatowa zatacza coraz to większe kręgi — powstają szybko liczne, jak nigdy przedtem szkoły ludowe — miejskie, fachowe; każda z nich, to nowa pochodnia oświaty. Lud pragnie światła i nauki, bo poznaje coraz częściej, coraz więcej, że wiedza i nauka to potęga i siła, że oświata, to broń najskuteczniejsza do walki ekonomicznej i narodowej. Z rozrostem szkół ludowych, wydziałowych wszelakiego rodzaju i nazwiska koniecznem się staje rozrost szkół średnich. Te zaś w największej części bez uniwersytetu, jako najwyższej instytucyi naukowej ani powstawać, ani rozwijaćby się nie mogły.

W szeregu urządzeń oświatowych i naukowych uniwersytet jest, ze tak powiem, najwyższą instancyą, jest on jakoby gwiazdą, skupiającą i rozdającą światło wiedzy i nauki.

W miarę wzrostu liczby szkół i kształcących się osób, odpowiednio i uniwersytet rozrastać się może.

To też corocznie wychodzi liczny zastęp wychowańców tej naszej Almae Matris w świat daleki, a przez nich rozszerza i rozlewa się nauka i oświata w najdalsze zakątki tej ziemi, gdziekolwiek język polski rozbrzmiewa.

Nie obawiajmy się nadmiaru uczonych, t. z. „hyperprodukcyi uniwersyteckiej“ bo prawdziwie wykształconych u nas w kraju zawsze jeszcze wielki brak i to w licznych zawodach. A jeśli z rozrostem i z rozpowszechnieniem prawdziwej oświaty do każdego zawodu i działu pracy znaczniejszych wymagać się będzie studyów i przygotowań oraz kwalifikacyi, to stan taki z pewnością nie zaszkodzi narodowi, owszem, bo im więcej pracowników lepiej przygotowanych, tem praca lepsza i wydatniejsza, korzystniejsza.

Jeżeli więc w naszym kraju nad głowami narodu powiewa wysoko rozwinięty sztandar nauki, wiedzy i oświaty — jeżeli ta oświata już nie tylko zagląda pod strzechy wieśniacze i robotnicze, lecz coraz częściej tam się rozgaszcza, to obowiązkiem jest każdego obywatela, zwłaszcza każdego obywatela uniwersytetu, aby całą siłą gorącem sercem młodzieńczym zapałem popierał i pielęgnował tę naszą instytucyę naukową, która jak już wspołem łączy i skupia — a równocześnie rozdaje i rozlewa naukę i oświatę na szersze rzesze naszego narodu.

Równie ważnym — a bodaj czy nie donioślejszym jest wpływ i znaczenie naszego uniwersytetu, jako najcelniejszego ogniska nauki polskiej na kresach, z którego czerpie naukę młodzież nasza ze wszystkich stron dawnej Rzeczypospolitej, jako kresowej skarbnicy nauki i wiedzy, pod względem narodowym niezaprzeczonej, niezakwestyonowanej, a dla kraju i rodaków naszych ze wszystkich stron dawnej Polski przystępnej. Jeżeli kiedykolwiek w ubiegłych wiekach — to w obecnym właśnie czasie zadanie i znaczenie naszej Almae matris jest ważne i doniosłe. Wszakże na wielkich przestrzeniach i w ludnych i poważnych miastach dawnej Rzeczypospolitej, gdzie bezustannie płonęły ognie oświaty i nauki, dzisiaj wszelka iskra światła zdeptaną i zagaszoną została. Tam ogarnia ciemność i hodowana ciemnota wielkie rzesze naszego narodu i tam moce gorsze, niż złość i ciemnota, karmią w szkołach rodaków naszych jadem i trucizną; tam z wielkich wyżyn uderzają gromy w braci naszych, które wzruszają posady i trzęsą fundamentami odwiecznej ziemi naszej. Ta groza położenia wywoływała nieraz w naszym kraju, w którym mamy zabezpieczony swobodny i spokojny rozwój i możność pracy w każdym kierunku — okrzyki rozpaczy i zwątpienia.

Jednak to wszystko niechaj Was, młodzi przyjaciele, ani nie trwoży, ani nie straszy, ani nie napawa zwątpieniem w pracy i nauce. Siła i moc bezprawia niechaj potęguje wasze i naszego naro-

du siły odporu. Nie budźcie nienawiści w sobie, albowiem nauka i prawdziwa oświata zbliża i jedna społeczeństwa; nie budźcie nienawiści i w innych, ale stójcie z powagą przy sztandarze tej naszej Almae Matris, który zawsze dąży i powiewa w stronę prawdziwej sprawiedliwości i uczciwej oświaty. Brońcie z siłą i stanowczością tego naszej najwyższej szkoły sztandaru, a w największych przeciwnościach losu nie traćcie nadziei. Ten tylko ginie, kto traci ufność we własne siły i siły narodu; kto ufa i wierzy, ten nie zginie, choćby wszelkie burze całą siłą przeciw nam szalały, bo zawsze pamiętać należy, że za wolą Bożą z ręki Dawidów padały moce Goliatów. Rozhukane fale skierowanego przeciw narodowi naszemu cywilizowanego barbarzyństwa niewątpliwie się złamią, gdy im drogę zagrodzi moc i siła ducha naszego narodu, oświatą silnego, jednością potężnego, do języka ojczystego przywiązanego i miłością kraju zagrzanego. Mocą ducha naszego, to potęga oświaty, a wyrazem tej oświaty, to liczne nasze szkoły z najwyższą szkołą, naszym prastarym Jagiellońskim uniwersytetem na czele, spełniającym na kresach kraju, dzięki naszym swobodom narodowym, zadania najwyższej naukowej dla rodaków naszych instytucyj.

Bezpośrednio po przemowie wygłosił nowy rektor prof. dr Łazarski, odczyt „O napojach alkoholowych".

Uroczystość zakończyła się przed godziną 12 w południe.

Z Sejmu krajowego.

Telegramy „N. Reformy" z d. 9 października.)

Lwów, 8 października.

Wnioski nagłe.

Na dzisiejszem posiedzeniu pos. Adam zgłosił następujący wniosek nagły: Zważywszy, że w ostatnich czasach mnożą się wypadki, w których władze skarbowe w Galicyi niesłusznie pozbawiały stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze ulg podatkowych, przewidzianych ustawą z r. 1896; zważywszy, że praktyka ta może wejść w system i zagrozić w takim razie nie tylko rozwojowi tych stowarzyszeń, ale także zachwiać podstawami ich bytu, Sejm uchwali: Wzywa się rząd, aby w ramach określonej ustawy wydał właściwym organom skarbowym wskazówki, mające na celu sprawiedliwe przestrzeganie ustawy, a zarazem powstrzyma, w konkretnych wypadkach kroki egzekucyjne aż do rozstrzygnięcia sprawy.

Pos. Skwarko zgłasza wniosek nagły w sprawie ruskich napisów na budynkach publicznych w Galicyi wschodniej.

Dalsze obrady.

Następnie zgłoszono szereg wniosków zwykłych i interpelacyj. Z porządku dziennego poseł Schezel zgłosił wniosek w sprawie otwarcia krajowego biura parcelacyjnego. Na wniosek posła Lewickiego— uchwalono wniosek wyższy odesłać do komisyi bankowej. Również drugi wniosek posła Schezla w sprawie zmiany statutu Banku krajowego (oddział parcelacyi) uchwalono odesłać do komisyi bankowej.

Następnie poseł Adam złożył sprawozdanie komisyi w sprawie projektu ustawy co do organizacyi statystyki handlu zewnątrz Galicyi. Zabrał głos poseł Lewicki.

Posiedzenie trwa dalej.

Z komisyi bankowej.

W uzupełnieniu dzisiejszego porannego naszego sprawozdania z obrad komisyi bankowej— donoszą nam jeszcze ze Lwowa:

Komisya bankowa przeprowadziła dyskusyę [nad] sprawozdaniem o „banku krajowym", które [przed]stawił poseł Hupka. W dyskusyi formalnej, postanowiono referat rozdzielić na sprawozdanie właściwe o działalności Banku na sprawozdanie o udzieleniu gwarancyi kraju za wkładki oszczędności Banku do 40 mil., wreszcie na sprawozdanie o powiększenie emisyi komunalnej z 50 mil. do 100 milionów koron.

Wczoraj przeprowadzono szczegółową i wyczerpującą dyskusyę nad sprawozdaniami dwóch ostatnich kategoryj. W dyskusyi zabierali głos pp.: Milewski, Zgórski, Stefczyk, Moysa i Maryewski.

Jednogłośnie uchwalono tak wniosek o gwarancyi za wkładki oszczędności, jak i o powiększenie emisyi komunalnej.

Dłuższą dyskusyę wywołała rezolucya posła Stefczyka, który żądał, aby odnośnie do zwiększonych wkładek oszczędnościowych, użyto ich w większej, niż dotychczas mierze, na poparcie kredytu włościańskiego.

Poseł Maryewski, uznając potrzebę rozszerzenia kredytu hipotecznego na małą własność i w[ogóle] ułatwienie kredytu dla włościan, uważał za [nie]właściwe, aby rezolucyę p. Stefczyka łączono ze sprawozdaniem o gwarancyi kraju. Rezolucya taka musiałaby wywołać inne takie żądania, dążące do ułatwienia kredytu.

Na wniosek posła Loewensteina uchwalono odroczyć załatwienie rezolucyi p. Stefczyka do uchwalenia sprawozdania o Banku krajowym.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 9 października.

Reforma wyborcza na Bukowinie.

Czerniowce. Komisya nieustająca dla reformy wyborczej do Sejmu bukowińskiego ukończyła wczoraj swoje obrady i uchwaliła projekt nowej ordynacyi wyborczej. — Według tego projektu, Sejm bukowiński ma się składać z 63 członków i to według narodowości względnie wyznania: z 23 Rumunów, 17 Rusinów, 6 Polaków, 9 Żydów i 8 Niemców.

Wobec oporu rządu centralnego przeciwko osobnemu katastrowi żydowskiemu komisya od zamiaru utworzenia katastru dla żydów odstąpiła i przyłączyła żydów do grupy Niemców, zastrzegając im jednakże stałą liczbę mandatów. Inne narodowości wybierać będą na podstawie katastru narodowego.

Według kuryj Sejm składać się będzie: z 2 wirylistów, 13 posłów z wielkiej własności, 7 posłów z miast, 24 z gmin wiejskich i 17 z kuryi powszechnej.

Przewodniczący komisyi, przedkładając projekt ten, prosił marszałka o rychłe zwołanie Sejmu, który też, jak słychać, celem uchwalenia tej reformy ma się zebrać dnia 15 października.

Odroczenie Sejmu czeskiego.

Praga. Marszałek krajowy otrzymał zawiadomienie urzędowe, że Sejm czeski został z dniem dzisiejszym odroczony.

Akcya posłów niemieckich.

Wiedeń. Dziś udaje się deputacya związku posłów niemieckich do bar. Bienertha, celem przedłożenia mu uchwał powziętych na ostatniej naradzie. Deputacya wypracowała też projekt ustawy, mającej zabezpieczyć prawa języka niemieckiego nietylko w Dolnej Austryi, ale także we wszystkich krajach o ludności przeważnie niemieckiej.

Popołudniu odbędzie się wspólna narada Niemców pod przewodnictwem Luegera.

Posłowie ze związku niemiecko-narodowego oświadczają, że wczorajsza deklaracya namiestnika Kielmansegga w Sejmie dolnoaustryackim nie zadowoliła się.

Dr Körber mężem przyszłości.

Praga. Pod tytułem: Dr Koerber mężem przyszłości, ogłasza „Prager Tageblatt" artykuł, w którym wywodzi, że prawdopodobnem jest rychłe powołanie dra Koerbera do steru rządów. W kołach, znających dobrze usposobienia i zapatrywania sfer dworskich, twierdzą, że w sferach tych panuje przekonanie, iż tylko dr Koerber zdoła usunąć obecne trudności polityczne i utworzyć nowy gabinet parlamentarny. Spodziewać się więc należy rychłego ustąpienia bar. Bienertha i powrotu dra Koerbera do władzy.

Agraryusze niemieccy wobec importu mięsa.

Praga. Niemieckie stronnictwo agrarne postanowiło wezwać rząd, ażeby w razie zezwolenia na import większej ilości mięsa z państw bałkańskich, obostrzył znacznie przepisy kontrolno-sanitarne nad tem mięsem, dalej, ażeby dał agraryuszom austryackim odpowiedni ekwiwalent w budżecie.

Czesi a Bank austro-węgierski.

Praga. Dzienniki czeskie donoszą, że Czesi czynią przygotowania do akcyi narodowej na bliskiem już zebraniu akcyonaryuszów Banku austro-węgierskiego. — Według ich informacyj, pojawi się na tem zebraniu 34 nowych akcyonaryuszów czeskich, którzy domagać się będą wyboru przynajmniej jednego członka czeskiego do Rady generalnej Banku.

Sprawa Wahrmunda w Trybunale administracyjnym.

Wiedeń. Dziś przed Trybunałem administracyjnym odbędzie się rozprawa z powodu zażalenia nieważności wniesionego przez Wahrmunda przeciw zakazowi wydanemu w roku ubiegłym przez ministerstwo oświaty co do odbywania ćwiczeń seminaryjnych przez niego na uniwersytecie w Insbruku.

Cukrownicy czescy dla oświaty.

Praga. Były miniser Praszek ofiarował 3000 koron z dochodu za buraki cukrowe na czeską Macierz szkolną. Praszek wzywa równocześnie agraryuszów czeskich, ażeby wobec wyższych obecnie cen za buraki cukrowe i pomyślnego stanu przemysłu cukrowego w tym roku pewien procent z osiągniętych z tego źródła zysków przeznaczyli na Macierz szkolną.

Goście polscy w Sejmie węgierskim.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego, poseł niezawisłej Iswisy Nagy powiedział: „Nasi bracia polscy (okrzyki Eljen) przybyli do Aradu, aby uczcić pamięć bohaterów naszych walk narodowych. Witamy serdecznie naszych polskich braci, którzy już dawniej brali wielki udział w walkach o wolność narodu węgierskiego. (Okrzyki Eljen).

W czasie posiedzenia Sejmu delegacya Polaków przysłuchiwała się obradom z galeryi. W kuloarach Sejmu Polaków powitał prezydent Izby Justh. Imieniem Polaków przemawiał p. Znamirowski ze Lwowa.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Wczoraj wieczorem odbyły się posiedzenia i narady klubów partyjnych. Jak słychać cesarz postanowił w ostatniej chwili jeszcze raz spróbować utworzenia ministerstwa parlamentarnego, złożonego wyłącznie z członków stronnictw dualistycznych. — Jako warunek stawia jednak cesarz, aby stronnictwa te odstąpiły od żądań wojskowych i aby Wekerle skreślił ze swego programu żądane udzielenia koncesyj wojskowych w obecnej chwili. Gdyby taki gabinet miał przyjść do skutku, to cesarz życzy sobie, aby gabinet ten rozpisał nowe wybory i spodziewa się, że wybory te przyniosą większość dla takiego gabinetu. W najbliższych dniach mają być tedy powołani do cesarza hr. Andrassy i hr. Stefan Tisza i inne osobistości polityczne.

W każdym razie spodziewają się, że decyzya musi zapaść w przyszłym tygodniu.

Gabinet Andrassego?

Budapeszt. „Bud. Hirlap" donosi, że możliwem jest zamianowanie gabinetu hr. Andrassy'ego. Według innej wersyi, ma także Franciszek Kossuth otrzymać powołanie do cesarza.

Podróże kanclerza niemieckiego.

Karlsruhe. Donoszą z Berlina, że kanclerz Bethmann-Holweg podróż jaką miał odbyć w połowie listopada b. r. do Włoch, odroczył prawdopodobnie do Wielkiejnocy.

W jakim celu?

Petersburg. Rząd rosyjski zarządzi wkrótce wycofanie dalszych jeszcze oddziałów wojsk z nad granicy zachodniej. I tak oprócz korpusu piątego ma być także korpus ośmnasty wycofany z Królestwa i przeniesiony na Kaukaz, względnie w głąb caratu.

Podróż cara.

Rzym. „Tribuna" dowiaduje się, że według wiarygodnych informacyj, car wkrótce wyjedzie do Włoch i to przez Kijów, Warszawę i Monachium. W podróży tej towarzyszyć będzie carowi minister spraw zagranicznych Izwolski.

Republika wielkoserbska.

Belgrad. Rząd zarządził konfiskatę odezwy młodzieży republikańskiej, w której wśród obelg na cesarza Franciszka Józefa i króla Piotra powiedziano, że jedynem zbawieniem dla narodu serbskiego może być tylko utworzenie wielkoserbskiej republiki, któraby obejmowała Serbię, Czarnogórę, Bośnię i Hercegowinę.

Nowe zbrojenia serbskie.

Belgrad. „Dniewnik" donosi, że rząd postanowił w tym roku wstawić do budżetu większą sumę na uzbrojenie armii i to ze względu na nowe zbrojenia Austro-Węgier.

Morderstwa w Serbii.

Belgrad. Dzienniki stwierdzają, że w miesiącu sierpniu zamordowano w Serbii 51 osób, że wykonano nadto 32 napady mordercze, które się nie powiodły i popełniono 9 zabójstw. Dzienniki obliczają, że w Serbii ginie rocznie z ręki morderczej 650 osób, podczas gdy w ostatniej wojnie serbsko-bułgarskiej poległo tylko 600 ludzi.

Nowa pożyczka bułgarska.

Sofia. Według wiadomości z Paryża, układy, mające na celu zaciągnięcie tam nowej pożyczki bułgarskiej w kwocie 100 milionów, rychło już pomyślnie zakończone zostaną. Francuska grupa bankowa ofiarowała Bułgaryi tą pożyczkę po 4½ procent bez żadnych nadzwyczajnych gwarancyj.

Dzienniki uważają to za pierwszy sukces, który zawdzięczać należy proklamowaniu niezawisłości Bułgaryi.

Nowe trzęsienie ziemi.

Rzym. Z Reggio di Calabria telegrafują że okolicę tamtejszą nawiedziło wczoraj znów silniejsze trzęsienie ziemi.

Pożar i zatopienie okrętu.

Tryest. „Piccolo" donosi z Poli: Wczoraj wieczór powstał pożar na pokładzie okrętu, który przybył z Livorno. Z powodów wybuchów na pokładzie okrętu, załoga okręt musiała opuścić. Okręt zatopiono.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 9 października.

Zjazd górników. Dzisiaj rozpoczęły się w Dąbrowie Górniczej (Król. Polskie) obrady zjazdu stałej delegacyi górników polskich. W zjeździe bierze udział bardzo wielu uczestników z Galicyi. Obradom przewodniczy inżynier p. St. Kątkiewicz, zastępcą przewodniczącego obrany został poseł Jan Zarański. Na porządku dziennym obrad jest między innemi sprawa wydania kalendarza górniczego, sprawa zjazdu i wystawy górniczej w r. 1910, reforma salin galicyjskich i t. d. Uczestnikom zjazdu rozdano broszurkę p. t. „Polska szkoła górnicza w Dąbrowie" (Śląsk austr.), z której dowiadujemy się, że na nowy rok szkolny 1909—10, pierwszy wedle definitywnych postanowień statutu, wpłynęło 55 zgłoszeń kandydatów na kurs przygotowawczy. Z tego trzech zostało przyjętych wprost na podstawie statutu (ukończone 4 klasy szkół średnich), 2 podania zaś odrzucono dla braku kwalifikacyi. Pozostałym 50 kandydatom polecono przystąpić do egzaminu wstępnego. Zgłosiło się 44, z których 40 zdało, 4 zaś nie zdało egzaminu. Wobec uchwały komitetu szkolnego ograniczającego liczbę uczniów do 30, wybrano 27 najlepszych kandydatów, którzy dopełnili liczbę trzech wprost przyjętych, 13 zaś musiano odmówić przyjęcia, zastrzegając im pierwszeństwo na rok przyszły. Z przyjętych pochodzi 14 ze Śląska austryackiego, 9 z Królestwa Polskiego, 7 z Galicyi. Większość posiada zasiłki kopalń.

Zasiłki i stypendya udzielone uczniom przez Wydział krajowy galicyjski i kopalnie wyniosły w r. 1908—9 K 3355 i więcej.

Co do wykształcenia, 11 uczniów ma inne studya oprócz szkoły ludowej. Jeden z uczniów ma 27 lat, reszta między 18 a 25.

Pełny budżet szkoły wynosić będzie około K 18.000, budżet internatu ok. 8.000—10.000 K. Od bieżącego roku szkolnego oprócz kierownika będzie przyjętym drugi stały nauczyciel.

Zamach samobójczy. Dziś o godzinie wpół do 10 przed południem w domu pod l. 16 na placu Matejki targnęła się na swoje życie 26-letnia Helena S., która poprzecinała sobie żyły w stawach. Desperatce, której stan zdrowia jest bardzo groźny, pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe.

Nieszczęśliwy wypadek. Dziś przed południem 18-letnia robotnica Zofia W. w jednej z krakowskich drukarń, skutkiem wypadku przy maszynie drukarskiej doznała zmiażdżenia prawej ręki. Nieszczęśliwej pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe.

Z sali sądowej. Obwiniony o zbrodnię usiłowanego morderstwa, stanął dzisiaj przed sądem przysięgłych w Krakowie, 34 lat liczący murarz, rodem z Góry Siewierskiej (pow. Będzin w Królestwie Polskiem), Józef Stachowiecki.

Podsądny jest to człowiek, który uważa, że wszelkie nieporozumienia z towarzyszami najlepiej załatwiać za pomocą rewolweru, co podług aktu oskarżenia przedstawia się, jak następuje:

Dnia 2 maja b. r. w Jęzorze zebrało się u Julii Kocurowej grono robotników, a mianowicie: Józef Florkiewicz, Józef Żarlewicz, Franciszek Mańka, Kazimierz Sawczak i Tomasz Kossowski, a że to był dzień niedzielny, wyszli wszyscy na łąkę przed dom, tem bardziej, że jeden z uczestników zabawy grał na harmonii. Nie było jednak harmonii między gośćmi, gdyż robotnik Józef Stachowiecki nienawidził Kossowskiego i jego ojczyma Jana Stradomskiego. Więc gdy zabawa w najlepsze trwała na łące, Stachowiecki przyskoczył do Kossowskiego i palnął do niego kilka razy z rewolweru na bliską metę ze słowami: „miałeś ty mnie zabić wczoraj, ja cię dzisiaj zabiję!" Kossowski otrzymał trzy kule, czwarty strzał chybił. Jedna z kul ugodziła Kossowskiego w twarz, druga w kark, a trzecia w okolicę kręgosłupa, a rany te, omal że śmiertelne, spowodowały długą chorobę Kossowskiego i niezdolność do pracy.

Stachowiecki aresztowany tłomaczył się, że nie miał zamiaru zabić Kossowskiego, lecz pragnął go tylko nastraszyć, tem bardziej, że Kossowski miał się przeciw niemu odgrażać. Tak samo tłomaczył się Stachowiecki na dzisiejszej rozprawie, której przewodniczył st. radca sądu Grodyński. Oskarżenie wnosił prokurator dr Ujejski, bronił adw. dr Warenhaupt.

Z powodu wezwania licznych świadków rozprawa przeciągnęła się do popołudnia. Wyrok podamy w jutrzejszym rannym numerze.

Wielkie oszustwo. Przed kilku miesiącami zawiązała się w Chrzanowie spółka tamtejszych kupców, którzy wraz z kilku kupcami z Królestwa Polskiego, sprowadzali z Wiednia i Warsndorf (w Czechach) towary bławatne na handel sortowy. Spółka ta jednak była oszukańczą, gdyż sprowadzała towary pod różnemi sfingowanemi nazwiskami, nie płacąc, prócz małej zaliczki, należytości fabrykantom. Ostatecznie poszkodowani fabrykanci zwrócili się z zażaleniem do władz, a onegdaj na polecenie krajowego sądu karnego w Krakowie, żandarmerya uwięziła w Chrzanowie dwóch kupców; 7 kupców zbiegło do Królestwa Polskiego. Strata, jaką ponieśli fabrykanci niemieccy wskutek tego oszustwa, ma być bardzo wielka. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sąd w Chrzanowie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w tak ciężkiej dla nas chwili pospieszyli nam ze słowami ulgi i pociechy, jak również tym, którzy drogiemu Mężowi i Ojcu, ś. p. Janowi Mroczkowskiemu, oddali ostatnią usługę, na tem miejscu składamy serdeczne podziękowanie.

Żona wraz z dziećmi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 9 października. (Giełda południowa.)
Marki 117·56. Renta majowa 95·—. Renta koronowa węgierska 91·80. Akcye austr. zakł. kred. 661·—. Akcye węg. zakł. kred. 765·—. Akcye Anglobanku 309·50. Akcye Unionbanku 577·50. Akcye Bankvereinu 539·25. Akcye Länderbanku 489·50. Akcye kolei państwowych 749·25. Lombardy 123·50. Akcye fabryki broni 697·—. Akcye tytoniowe —0—. Alpiny 725·—. Rima-Muranyi 678·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2844·—. Losy tureckie 200·75. Ruble 255·—.
Usposobienie: słabe.

Berlin, 9 października. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 207·75. Tow. dyskontowe 196·—.
Usposobienie: słabe.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 9 paździer. Pszenica na październik 14·30 do 14·31; pszenica na kwiecień od 14·14 do 14·15; żyto na październik 9·70 do 9·71; żyto na kwiecień 9·09 do 9·10; owies na październik od 7·58 do 7·59; owies na kwiecień 7·72 do 7·73; kukurydza na maj 6·94 do 6·95; rzepak na sierpień —·— do —·—.

Zbrodniarz.

— Wszak prawda, że nie wyglądam na mordercę?

— Co? Pan mordercą? Ależ Don Eliaszu — [illegible], dolewając mu piwa — to wprost śmieszne pytanie.

Don Eliasz, to prawdziwy poczciwota; najcierpliwszy i najuprzejmiejszy ze wszystkich urzędników telegrafu. Gdyby mu naczelnik kazał wytrzepać swe spodnie, uczyniłby to bez słowa protestu.

— A jednak! — jednak... bywają w życiu okoliczności, przychodzą chwile, gdy i najspokojniejszy człowiek...

— Mów pan, słucham, — zawołałem z ciekawością.

Było to zimą r. 1878. W dykasteryi naszej wprowadzono różne reformy, skutkiem czego zostałem bez miejsca i wyniosłem się do O., gdzie mieszkała zamężna moja córka. Dobrze mi tam było; nie pracowałem wcale, jadłem, spacerowałem i spałem. Czasem, z nudów przepisywałem zięciowi, który był urzędnikiem manicypalnym, jego elaboraty. Wieczerzaliśmy wcześnie, o ósmej, poczem usypiałem wnuczkę, która podówczas miała trzeci roczek, a dziś urosła na hożą, szwarną panienkę, jakie i panu pewnie się podobają (spuściłem skromnie oczy i napiłem się piwa) — a później często szedłem na gawędkę do pani Nieves, wdowy, która samotnie mieszkała przy ulicy de la Perseguida. Mieszkała ona w starem, wielkiem swem domostwie piętrowem z ciemną sienią i kamiennymi schodami. Bywał tam też częstym gościem Don Gerardo Piquero, były urzędnik celny na Portoriko. Biedak zmarł dwa lata temu. On przychodził przed godziną dziewiątą, ja zaś nigdy przed wpół do dziesiątej, odchodził natomiast punktualnie o wpół do dziesiątej, podczas gdy ja zostawałem zwykle do jedenastej, a nawet dłużej.

Pewnej nocy odszedłem o zwykłej porze. Dodać muszę, że Dona Nieves jest bardzo oszczędna, liczy się z każdą drobnostką, choć ma dość na dostatnie nawet życie. Nie oświeca więc schodów i ciemnej sieni, i gdy Don Gerard odchodził, albo ja, służąca oświetlała zejście lampą kuchenną z góry. Gdy który z nas otworzył drzwi do sieni, ona zamykała natychmiast drzwi od schodów i w ten sposób gość znajdował się w zupełnej ciemności. Otóż skoro tylko znalazłem się w tej ciemni, uczułem, że ktoś uderzył mnie po głowie i wbił mi cylinder aż na nos. Przerażony tym napadem upadłem w tył, a równocześnie zdawało mi się, że słyszę śmiech. Opamiętawszy się nieco, wyzwoliłem twarz z cylindra, i jak mogłem najgroźniej zawołałem:

— Kto tu jest?

Nikt nie odpowiedział. Przez głowę przebiegły mi z szaloną szybkością różne myśli: rabusie, czy żartownisie, chcący się zabawić mym strachem. Wreszcie widząc, dzięki światłu ulicznej latarni, że przy drzwiach nikogo niema, zdecydowałem się wyjść. Ledwie doszedłem do połowy dużej sieni, gdy ktoś uderzył mnie w kark, a grupa, sześciu, jak mi się zdawało ludzi, zastąpiła mi drogę.

— Na pomoc! — zawołałem zdławionym głosem i cofałem się ku ścianie, podczas gdy równocześnie owi ludzie zaczęli przedemną podskakiwać i dziwacznie wymachiwać rękami. Omdlewałem ze strachu!

— Łotrze! dokąd idziesz tak późno? — zapytał jeden z nich.

— Idzie okradać jakiegoś nieboszczyka. To jest doktór — rzekł drugi.

— Ach! więc to jacyś pijani — pomyślałem — i nabrawszy odwagi, krzyknąłem głośno:

— Z drogi, łajdaki! Niech się żaden nie zbliża do mnie, bo go na miejscu zabiję.

Równocześnie podniosłem żelazną laskę, którą darował mi mechanik arsenału, a którą wieczorem zawsze nosiłem.

Ludzie ci jednak zdawali się nie zwracać uwagi na moją groźbę i dalej dokoła mnie skakali i machali rękami. Oswojone z ciemnością oko, przy słabem świetle ulicznej latarni, dojrzało, że ustawicznie popychają jednego, widocznie najsilniejszego, albo najodważniejszego ku mnie, sami zaś kryją się poza nim.

— Ruszajcie! — krzyknąłem ponownie i wywinąłem laską młynka.

— Poddaj się psie! — wołali, nie ustając w przeraźliwym tańcu.

Nie było wątpliwości; ci ludzie byli pijani do nieprzytomności. Wobec tego, zwłaszcza, iż nie widziałem w ich ręku żadnej broni, uspokoiłem się nieco i opuściwszy laskę, przemówiłem, jak można najpoważniej i najłagodniej:

— Panowie! dość już będzie tych żartów. Pozwólcie mi więc wyjść.

— Poddaj się psie! Idziesz pić krew trupów? Idziesz uciąć komu nogę, oderznąć ucho, wykłóć oko, czy obciąć nos?

Takiemi pytaniami i okrzykami odpowiedziano na moją propozycyę, a równocześnie napastnicy posunęli się ku mnie. Jeden z nich, nie ten, który był na przodzie, ale któryś z tyłu, wsadził pod ramię pierwszego ramię, chwycił mnie za nos i zdusił tak silnie, że krzyknąłem z bólu. Odskoczyłem w tył ku ścianie i podniósłszy laskę, uderzyłem nią pierwszego w szeregu z całej siły. Padł ciężko na ziemię, nie wydawszy nawet okrzyku, a reszta uciekła w tej chwili.

Zostałem sam, ażeby się przekonać, czy uderzony wyda jaki jęk, lub się poruszy. Długa chwila — nic! Ach okropność! więc go zabiłem! Zamordowałem człowieka. — Laska była istotnie potężna, a ja całe życie ćwiczyłem się w gimnastyce... Cios musiał być straszny. Trzęsącą dłonią dobyłem pudełko z zapałkami i zaświeciłem.

Nie potrafię panu opowiedzieć, co się ze mną działo. Na ziemi, twarzą ku górze zwróconą, leżał trup. Na jego obliczu śmierć wypisała swój straszliwy paszport. Nie było wątpliwości najmniejszej. Zapałka wypadła mi z dłoni, a ja znalazłem się znów w ciemności. Widziałem tylko mgnienie oka — ale twarz ta utkwiła mi na zawsze w pamięci. Zapamiętałem też najmniejszy szczegół wyglądu.

Był to mężczyzna tęgi, z czarnym, nieco bezładnym zarostem, o wygiętym silnie nosie. Miał niebieską bluzę, spodnie w kratki i sznurowane buciki. Na głowie miał czarną czapkę i wyglądał na robotnika z arsenału.

To, co przemyślałem wówczas w kilku minutach, musiałbym dnie całe opowiadać. Przyszłość jasno mi się przedstawiała: wiadomość o nagłej śmierci tego człowieka, lotem błyskawicy obiegnie całe miasto, policya przyjdzie, by mnie aresztować — zięć będzie zrujnowany, córka będzie omdlewać, wnuczka płakać. Później oddadzą mnie do więzienia, a śledztwo toczyć się będzie tygodniami, a może i miesiącami. Jakimże sposobem potrafię udowodnić, że działałem w koniecznej obronie własnej? Publiczny oskarżyciel nazwie mnie mordercą, obrońcy będą podnosić moje nieskalane dotychczasowe życie, a trybunał wyda wyrok skazujący. Jednem skokiem znalazłem się przy drzwiach i uciekłem aż na róg ulicy. Tu spostrzegłem się, że nie mam kapelusza, więc powróciłem, by go zabrać. Z niesłychaną trwogą wszedłem do ciemnej, szerokiej sieni, zapaliłem zapałkę i bokiem spojrzałem na swą ofiarę, w nadziei, że da jakiś znak życia. Naprożno. Trup leżał na tem samem miejscu, a żółta jak wosk twarz świadczyła, że zmarł skutkiem porażenia mózgu. Pochwyciłem kapelusz, wepchnąłem weń dłoń, wyrównałem jak mogłem, fałdy i wsadziwszy na głowę — uciekłem. Po chwili jednak począłem zwalniać chodu; popęd samozachowawczy odezwał się na dobre. Począłem się zastanawiać, jak mam uniknąć podejrzeń i poszukiwań policyi. Sunąłem się ostrożnie obok muru po pustej drodze, na rogu skręciłem, przeszedłem kilka ulic i zmierzałem ku domowi. Zacząłem się już uskokajać, gdy wtem w ulicy d'Alteville przystąpił do mnie nagle strażnik bezpieczeństwa:

— Don Eliaszu — powiedz mi pan łaskawie...

Reszty nie słyszałem. Odskoczyłem, jakby ukąszony przez żmiję i nie spojrzawszy na niego, popędziłem dalej ulicami miasta na chybi trafi. Wybiegłem aż poza miasto i padłem zmęczony i zdyszany na ziemię. Zacząłem rozważać. Zdaje się, zrobiłem głupio. Ten strażnik znał mnie widocznie i może chciał o co zapytać. Może miał jaki interes do zięcia. Moje zachowanie się musiało go zadziwić. Myśli pewnie, żem zwaryował, ale jutro, gdy się sprawa cała rozgłosi, gdy się dowie o morderstwie, poweźmie podejrzenie i uwiadomi władze.

Mój pot zmienił się nagle w skorupę lodu.

Odpocząwszy nieco, powlokłem się do domu. We drzwiach przyszła mi szczęśliwa myśl do głowy.

Wsunąłem się cichutko do pokoju, ukryłem żelazną laskę, a wziąszy kij bambusowy, wyszedłem znów na ulicę. Mimo wszelkich ostrożności, zdradziłem się jednak skrzypnięciem drzwi i nagle spotkałem się oko w oko z córką. Powiedziałem jej, że mam się widzieć z jednym z moich przyjaciół w kasynie, pożegnałem ją i wyszedłem powolnym krokiem. W kasynie w sali bilardowej było jeszcze kilku spóźnionych gości. Przysiadłem się do nich, siliłem się na dowcipy, plotłem piąte przez dziesiąte, a laseczką manewrowałem tak, by się jej wszyscy doskonale mogli przypatrzeć.

Gdy wreszcie wszyscy wyszliśmy, a ja odłączyłem się od znajomych, było mi jakoś raźniej i spokojniej na duszy. Ale gdy znów ujrzałem się sam w pokoju, powrócił strach i obawa. Zacząłem się zastanawiać znowu i nabrałem przekonania, że ta moja sztuczka może jedynie pogorszyć moją sytuacyę, jeżeli podejrzenie przeciwko mnie się zwróci. Nie mogłem usnąć. Siedziałem na łóżku i oparłszy głowę na dłoniach, myślałem o hańbiącej przyszłości. Grozę mego położenia powiększała absolutna cisza nocna. Co chwila zdawało mi się, że słyszę pukanie do bramy, a następnie kroki policyantów na schodach. Wreszcie już o świcie zasnąłem, a raczej opanowała mnie senna zmora, z której wyrwał mnie dopiero głos córki:

— Ojczulku! już dziesiąta godzina, a ty jeszcze w łóżku. Ale jak ty wyglądasz! Musiałeś chyba źle spać.

— Przeciwnie, spałem wybornie — rzekłem zuchowato.

Nie dowierzałem nawet własnej córce, spoglądałem na nią podejrzliwie i rzekłem z jak największą obojętnością:

— Są już gazety?

— Gazety? Naturalnie, od trzech godzin

— Przynieś mi je, proszę.

Przyniosła. Czekałem aż odeszła, wymieniwszy kilka obojętnych słów. Trzęsącą dłonią otworzyłem dziennik, szukając wzmianki o zbrodni, ale niczego nie mogłem przeczytać, tak mi się w oczach dwoiło. Wreszcie oko moje padło na nagłówek, zamieszczony tłustym drukiem: „Morderstwo przy ulicy..."

Gazeta wypadła mi z ręki. Podniosłem ją jednak nerwowo i przeczytałem jeszcze raz napis. Brzmiał on inaczej: „Morderstwo policyi", a dotyczył jakiejś drobnej sprawy targowej. Zacząłem nerwowo szukać dalej, wreszcie na końcu kroniki miejscowej znalazłem notatkę następującą:

„Dziwny wypadek. Dozorcy w głównym szpitalu mają zwyczaj używać do drobnych posług tych chorych umysłowo, którzy zachowują się spokojnie. Do takich posług należy przenoszenie zmarłych ze szpitala do kostnicy. Wczoraj wieczorem kilku chorych, którym polecono przenieść trupa, uciekło przez otwartą bramę parku, zabierając ze sobą zwłoki. Dyrektor zakładu, dowiedziawszy się o tem, posłał dozorców, celem pochwycenia ich — jednakże bez skutku. O godzinie pierwszej w nocy powrócili dobrowolnie do szpitala, jednak bez trupa. Zwłoki znaleziono jednak w ogromnych sieniach domu pani Nieves Menender, przy ulicy de la Perseguida. Spodziewamy się, że dyrekcya poczyni zarządzenie ażeby uniemożliwić podobne wypadki".

Upuściłem gazetę, opanowany nagłym śmiechem, który zmienił się później w długą, ciężką słabość nerwową.

— Więc pan zamordowałeś trupa?

— Niezawodnie, odparł z widoczną zgrozą Don Eliasz.

SŁYNNA W ŚWIECIE WÓDKA FERNET-BRANCA firmy FRATELLI BRANCA, MILANO

jedynych i wyłącznych posiadaczy tajemnicy przyrządzania 1006 36 104

JEST NAJSKUTECZNIEJSZĄ W ŚWIECIE WÓDKĄ ŻOŁĄDKOWĄ

Niezbędna w każdej rodzinie! Do nabycia we wszystkich handlach towarów delikatesowych i korzennych, tak w Krakowie jak i na prowincyi; generalny zastępca na Galicyę i Bukowinę: **Władysław Kunze**, agencya handlowa, Kraków.

Skład lamp i nafty J. Erker, Szewska 3

poleca lampy wiszące, stojące i kinkietowe, świeżo nadeszłe.
Naftę niezapalną, żarową, salonową i cesarską, na żądanie z dostawą do domu. Oliwę i spirytus denaturowany do palenia. Lampki przed obrazy w największym wyborze. Na cmentarz lampki we foremkach i w szklankach kolorowych własnego wyrobu. Wszelkie przybory do prania. Mydła toaletowe i perfumerya.
Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności. Z poważaniem
5585 7 0 **J. Erker.**

ZMIANA LOKALU.

Pracownia tapicersko-dekoracyjna i magazyn mebli WINCENTEGO GRAFFA
w Krakowie, przy ul. Karmelickiej l. 9.
podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli, oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących. 5373 13 0

Trwałą egzystencyę osiągnie każdy, nabywszy maszynę pończoszniczą w Biurze „Syrena" Zwierzyniec ul. Mickiewicza 19. Uczy się darmo. Odkrytką proszę żądać informacyi. 5534 11 20

---

2 pokoje frontowe

umeblowane, I p., z widokiem na Park Krakowski, zaraz do wynajęcia, ul. Piotra Michałowskiego 14a, mieszkanie Nr 10, razem lub oddzielnie, z obiadami lub całem utrzymaniem. 6480 2 3

Słynne w świecie wody mineralne ze zdrojów

VICHY

Własność rządu francuskiego.
Zawsze należy zapytać się ordynujących lekarzy, z którego z trzech zdrojów **Célestins, Grande-Grille, Hôpital** pić należy.
Dostać można we wszystkich handlach wód mineralnych i w aptekach. — Na kapsli i etykiech znajduje się nazwa odnośn. zdroju. 2895 8 9

JAN KUBRYCHT

SKŁAD KAWY i HERBATY

PRAGA, MALÁ STRANA, TRŽIŠTĚ,

poleca przez cały rok po następujących cenach franco do każdej stacyi: **kawy zielone wybornego smaku:** Karakas 5 kg. 13 K, Now. Granada 5 kg. 14 K, Kostaryka 5 kg. 15 K, Ceylon plantac. 5 kg. 16 K, Mokka 5 kg. 16·50 K. — **Palone kawy:** 1 kg. K 2·70, K 2·90, K 3·10, K 3·30, K 3·50, K 3·80, K 3·90, K 4·10. 5343 7 10

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczerfaetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. Kupuje też całe urządzenia rozebranych pojazdów za gotówkę lub przyjmuje w komis Karol Fischer Wiedeń, II, Praterstrasse 76, Hotel Nordbahn. Tel. 20107. 111 124 0

R. GLANZBERG W TARNOWIE

4209 40 0

ul. Krakowska 3 (naprzeciw gł. poczty)



poleca gramofony marki „Aniołek", wielki wybór płyt najnowszych zdjęć, maszyny do szycia, rowery i części składowe, francuskie „Pathefony" po cenach fabrycznych.
Reperacye wykonuje się szybko i dokładnie.

„AUTOL"

(prawnie chroniony)

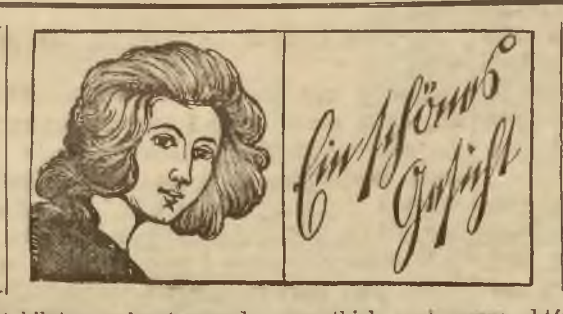
niezrównana oliwa do pojazdów motorowych, rowerów motorowych i łodzi motorowych. Można dostać w każdej lepszej stajnicy (garage) samochodów. Wyłączni fabrykanci: **H. Moebius et Fils, Bazylea** (Szwajcarya). Skład i sprzedaż w Krakowie: A. Weissmann, skład rowerów i motorów. 2278 53 80

---

2 miliony rozchodzi się rocznie.



Oferta dotycząca pocztowych kart z widokami bardzo korzystna dla kupców. Zawsze nowości w kartach artystycznych, pięknościach kobiet, seryach scen miłosnych, dzieci, kwiatów, krajobrazów, kart na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, Zielone Świątki, urodziny i imieniny w bardzo pięknem, artystycznem wykonaniu.
10 sztuk sort. opłatnie —·50 K, 25 sztuk sort. opłatnie 1·— K, 50 sztuk sort. opłatnie 1·70 K, 100 sztuk sort. opłatnie 3·20 K, 200 sztuk sort. 5·—, 500 sztuk sort. 13·— K. 1000 sztuk sort 25 K. 5798 2 6
Piękności i taniości mych kart nie prześcignęła dotąd żadna inna firma. Wysyła po otrzymaniu należytości, a wyżej 2 K za zaliczką c. k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy, Box Nr. 324 (Czechy).**
Katalog główny 13.000 odbitek na żądanie darmo, opłacony.



Piękna twarz jest biletem polecającym do wszystkich mężczyzn, który matka natura dała na drogę swym ulubienicom. Niestety, tylko bardzo mała ilość może się cieszyć tą zaletą. Rumianą skórę i piękną cerę może sobie dzisiaj jednak — dzięki postępom kosmetyki — nadać każda pani sama, przez użycie odpowiednich środków.
Takim środkiem jest

Grolicha mydło o zapachu siana

wyrabiane z wyciągu cennych kwiatów leśnych i łąkowych odmładza i upiększa skórę. Włosy po użyciu Grolicha mydła o zapachu siana stają się gęstemi, bujnemi. Wyświadcza nadto mydło **Grolicha** o zapachu świeżego siana, jako mydło dla dzieci nieocenione usługi. Cena kawałka starczącego na kilka miesięcy, **60 halerzy**. Dostać można w sklepach, drogueryach i składach perfum. **Skład główny w Krakowie apteka Wiktora Redyka.** 2393 3 4

Zmiana lokalu.

MAGAZYN MÓD M. WŁODARSKIEJ

przeniesiony został 6227 3 5

z Rynku l. 7 **na ulicę Floryańską l. 25.**

Na sezon zimowy poleca kapelusze w dużym wyborze.

Byt zapewniony.

Także dla powstających zakładów rzecz bardzo się nadająca. Nadzwyczajny obrót i zysk przez oszczędzenie cła.

Wiadomości z tego działu nie są warunkiem.

Cło i inne wydatki dla koniaku francuskiego wynoszą stosownie do nowej austryacko-węgierskiej taryfy cłowej, obowiązującej od 1 marca 1906 roku około 3 koron, dla rumu około 2½ korony od litra.
Ażeby ten powszechnie ulubiony artykuł spożywczy, w Austro-Węgrzech milionowy obrót osięgający, nie był tak niezmiernie obciążony, zamierza jeden z najstarszych, najznaczniejszych i najznamienitszych tego rodzaju domów Francyi, mający własną winnicę i własne destylarnie, urządzić pod korzystnemi warunkami **tylko inteligentnym, energicznym, kapitał posiadającym mężczyznom w pewnych okręgach na austr.-węg. obszarze cłowym**

filialne fabryki koniaku francuskiego w połączeniu z wyrobem rumu.

Do urządzenia i pouczenia doda się technika bezpłatnie. Potrzebny kapitał 20 do 30.000 koron, którym można osięgnąć odpowiednio wysoki zysk roczny. Bliższe szczegóły po podaniu jak najlepszych poleceń. Zgłoszenia pod **„Fast risikofrei 78175"** przyjmie ekspedycya ogłoszeń **M. Dukes Nachf., Wien, I.,** Wollzeile 9. 6446 3 3

Panowie i Panie!

Kto chce **ratować młodość i piękność** a zachować **zdrowie,** niechaj żąda ilustrowanego prospektu **darmo** na przyrząd

„Kalo-Wibrator"

u wyłącznego zastępcy **T. Armatysa,**

optyka i mechanika 5893 12 0

Kraków, Plac Maryacki l. 3.

Cenną,

książkę zupełnie za darmo!



i do tego jeszcze **opłaconą**, w zamkniętej kopercie otrzyma każdy, kto się zwróci do nas, a ponosimy tę ofiarę tylko dlatego, ażeby cierpiącej ludzkości zwrócić uwagę na błogie działanie elektrycznego sposobu leczenia.
Wielu chorych nie wie jeszcze, że przeciw **ogólnemu osłabieniu nerwowemu, reumatyzmowi, dolegliwościom newralgicznym, nerwowym zboczeniom w trawieniu, bezsenności, bólowi głowy, osłabieniom wszelkiego rodzaju i wielu chorobom kobiecym**, stały galwaniczny słaby prąd można zastosować z najlepszym skutkiem.

Książka, którą każdemu

za darmo, opłaconą

wysyłamy w zamkniętej kopercie, **nie nakładając żadnego zobowiązania**, nie jest cennikiem, lecz rozprawą naukową, napisaną językiem popularnym, łatwym do zrozumienia, dlatego przystępną dla każdego. 6513

Elektro-therapeutische Ordination
Wiedeń, I., Schwangasse Nr 1, Mezzanin, Abt. 38.

Kupon na książkę za darmo:

Wyciąć

Do 9/10 1909.
Elektro-Therapeutische Ordination
Wien, I., Schwangasse Nr 1, Mezzanin, Abt. 38.
Proszę przysłać mi dziełko: „Eine Abhandlung über moderne Elektro-Therapie" za darmo opłatnie w zamkniętej kopercie.

Nazwisko: ....

Adres: ....

Zakład kupna i sprzedaży

Maryi Telesznickiej w Krakowie, róg linii A-B, ul. św. Jana 2, I p.

poleca 1284 34 0

Meble stylowe, nowe i antyczne.

Ponieważ od dłuższego czasu niesumienni kupcy znowu zamiast naszego prawdziwego

Avenarius Carbolineum

(znanego od 30 lat środka do konserwowania drzewa)

zalecali i sprzedawali liche naśladownictwa, jako **Avenarius Carbolineum,** przeto wszystkim naszym Szan. Odbiorcom zwracamy uwagę na to, że nasz oryginalny wyrób w głównych miastach teraz mają następujące firmy: **w Czerniowcach:** Schmidt i Fontin, **w Krakowie:** Reim i Ska, **we Lwowie:** Alojzy Hübner, **w Przemyślu:** Jan Martynowicz, **w Rzeszowie:** J. Schaitter i Ska, **w Tarnowie:** Wład. Brach. 3816 10 12

Carbolineum-Fabrik R. Avenarius, Amstetten N. O.

Główne biuro: **Wiedeń III., 2.** Bechardgasse Nr 14.

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż istniejącą **od lat 20-tu**

restauracyę i kawiarnię przeniosłem

z lokalu przy ul. Lubicz 1 **naprzeciwko,** do domu własnego **przy ul. Pawiej l. 2 (róg Basztowej).**
Lokal urządzony jest z komfortem i odpowiada wszelkim wymogom hygieny.
Dziękując za dotychczasowe poparcie, polecam się nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

5472 11 22 **B. Rosenstock.**

Oficyalna garage



Galic. Klubu automob.

Wyłączne zastępstwa austr.: Daimler, Mercedes, Gregoire.

GALIC. AUTO GARAGE

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

Pierwszy fachowy warsztat reparacyjny.

Wozy osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motor., części zapasowe, pneumatyki motory.

Biuro: ul. Retoryka l. 5. — Telefon Nr 107. — Telegram „AUTO".
Warsztat: ul. Smoleńska l. 31. 2980 44 0

GRAND PRIX CIEPLICE 1909!



Szanowna Pani Gospodyni!

Bez skazy lśniąco biała bielizna jest słusznie oddawna **Twoją dążnością, Twoją radością, Twoją dumą.**

MINKA

nie zawiera żadnych szkodliwych składników. Zawiera bardzo wielką ilość tłuszczu. Pieni się łatwo i porządnie.

Inne mydło i soda odpada zupełnie. Nie niszczy nadto ani rąk ani bielizny. Co do jakości i taniości przewyższa wszelkie najlepsze w świecie środki do prania.
Szanowna Pani Gospodyni! Prosze się pospieszyć i nie zaniechać próby proszkiem **MINKA**. **MINKA** proszku (odznaczonego złotym medalem) można dostać po cenie tylko 35 halerzy za ½ kg. paczkę, 20 halerzy za ¼ kg. paczkę. Żądaj przeto u swego kupca wyraźnie proszku **MINKA** (korony wszelkich środków do prania). — Dostać można wszędzie.
W razie potrzeby podaję adresy: 6176 2 3

Minka-Seifenpulverwerke, Wiedeń XIV., Pfeiffergasse 3.

MINKA do nabycia tylko w oryginalnych paczkach. Inaczej wcale nie przyjmować.

A. J. FRIDRICH i Sp.

krajowe przedsiębiorstwo dla przemysłu elektrotechnicznego i technicznego

Kraków, plac Matejki l. 1.

Dostarcza i urządza turbiny systemu „Franciss" i „Pelton" z precyzyjną regulacyą obrotów, wykonuje kompletne urządzenie elektr. oświetlenia, motory prądem stałym i zmiennym, oraz telefony, domowe telegrafy, łaźnie elektryczne i wszelkie inne roboty każdej wielkości w zakres elektrotechn. i maszynowy wchodzące wykonuje fachowo, sumiennie, dając pełną gwarancyę, po cenach przystępnych.
Dostarcza kompletnych garniturów parowych kotłów i maszyn, transmisyj, motorów benzynowych, a to albo nowych lub też używanych.
Skład wszelkich materyałów elektrotechn. i technicznych, żyrandolów, żarówek, lamp łukowych, akumulatorów i odnośnych części.
Specyalny oddział dla reperacyi i regulacyi lamp łukowych.
Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót.
UWAGA: Zastępstwo elektr. Akc. Towarzystwa (dawniej **Kolben i Sp.) Praga — Wysoczany.** (Fabryka elektrotechn. Fabryka turbin i stali. 246 24 0

W ogrodzie naprzeciw cmentarza krakowskiego

poleca się Szanownej P. T. Publiczności najstosowniejsze drzewka i kwiaty do obsadzenia grobów, jak również przyjmuje się na abonament groby do dekorowania po przystępnej cenie. **E. Ukłański,** Zarząd ogrodów Olsza-Dwór, ost. poczta Kraków. 6087 5 10

Proszę zadać sobie trudu

i w razie potrzeby przedmiotów użytkowych i na podarki okolicznościowe wszelkiego rodzaju przejrzeć mój główny katalog z 3000 odbitek, który na żądanie wysyła się za darmo, opłacony, a oszczędzi się przy zamówieniu wiele pieniędzy. C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad,** Brüx Nr 339 (Czechy). 5813 5 13

Dowodnie urzędownie zebrane **Adresy** wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert z poręczeniem porta w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig und Söhne, Wien,** I., Sonnenfelsg. 21. Telefon 16881, **Budapest,** V., Nador utcza 20. — Prospekty franco. 236 25 25

Grzyby suszone

tegoroczne, jasne, drobne, 1 kg. K 4·50, większe 1 kg. 3 K 75 h, przy odbiorze 5 kg. opłatnie, wysyła za zaliczką **Tomasz Chaloupka,** Světec u Biliny (Czechy). 5720 9 10

!! Baczność cykliści !!

Dla reklamy celem rozpowszechnienia firmy mej w Galicyi dostarczam



za 96 K nowych rowerów styryjsk.



z opłaconą przesyłką do każdej stacyi kolejowej. Pierwszorzędny wyrób z 3-let. gwar. piśm. Używane rowery męskie i damskie po K 40, 50, 60, 70. Świeże płaszcze wyrobu „Continental" lub „Reithoffer" po 5, 6, 7 K. Wszelkie dodatki i części składowe po cenach hurtowych. **Reperacye, emaliowanie i niklowanie** we własnych warstatach sumiennie i tanio. Wysyłka za zaliczką. Na rowery zadatek 20 K. Sprzedaż na raty wykluczona! **Maszyny do szycia „Singera" od 40 K** począwszy. Mechanicy i odsprzedawcy żądajcie oferty! Skład fabryczny firmy polskiej **A. Weissberg, Wiedeń II/2,** Unt. Donaustr. 23/B. **Specyalny katalog darmo.** 2057 28 0

Zawsze jest niepiękną i przykrą

otyłość.

English Breakfast Tea wychudza niezmiernie, jest zdrowa i ma smak przyjemny. Jedynie prawdziwą w opakowaniu łykowem wysyła
Einhornapotheke w Wels 112, Górna Austrya.
Paczka 3 K. Wielka paczka K 5.50. Na próbę K 1·50. Porto osobno. W każdej aptece. Baczność na znak ochronny.

4472 8 0

Wyborne i celnie strzelające

śrutówki, strzelby



wszelkich systemów, ich części, główne osady ze stali; Kruppa (specyalnej), Witteners-Excelsiora i Böhlera (armatniej) poleca i wszelkie naprawy uskutecznia sprawnie, po cenach najprzystępniejszych, w najkrótszym czasie **Gustaw Tichy,** rusznikarz w Mor. Ostrawie. — Własny osobliwy wyrób strzelb bezkurkowych podług angl. wzorów, w najlepszej jakości z praktycznym przyrządem do wyrzucania łuski. Cennik za darmo, opłacony. 5880 7 10

Niezrównanem

przeciw gruczołom, skrofułom, niedokrwistości, ang. chorobie, chorobom gardła i płuc, kaszlowi, w celu wzmocnienia słabowitych, powoli się rozwijających dzieci, jest leczenie

Lahusena tranem jodowo-żelazistym

mającym nazwę „Jodella".

Najlepszy, najskuteczniejszy, najulubieńszy tran. Łatwo go zażywać i znieść. Cena 3·50 i 7 K. Żądać wyraźnie przetworu „Jodella" i nie przyjmować naśladowań. Wyłączny fabrykant: Aptekarz **WILHELM LAHUSEN w Bremie.** Świeżego zawsze można dostać w każdej aptece **w Krakowie, Brodach i Lwowie.** 5995 3 14

Najlepsze czeskie źródło nabycia.

Tanie pierze na pościel!



1 kg. szarych, dobrych dartych 2 K, lepszych 2 K 40 h., na pół białych 2 K 80 h., białych 4 K, białych, puszystych 5 K 10 h, 1 kg. b. dobrych, białych jak śnieg, dartych 6 K 40 h., 8 K, 1 kg. puchu, szarego 6 K, 7 K, białego, wybornego 10 K, najlepszego puchu z piersi 12 K. Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu, pierzyna 180 cm długa, 116 szeroka, wraz z 2 poduszkami, po 80 cm. długimi, 58 cm. szerokimi, ze świeżych, szarych b. trwałych, puszystych pierzy 16 K, z półpuchu 20 K, z puchu 24 K, osobne pierzyny po 10 K, 12 K, 14 K, 16 K, poduszki 3 K, 3 K 50 h., 4 K. Wysyłka za zaliczką wyżej 12 K opłatnie. Wymiana lub zwrot opłatnie dozwolony. Za niestosowne zwrot pieniędzy. **S. Benisch w Deszenicach (Deschenitz) Nr. 803.** Las Czeski. Cennik obszerny za darmo opłacony. 4757 6 50

AUSTRYACKI PRZEMYSŁ LINOLEUM I CERAT
Kraków, Rynek 10. — Telefon 810.

poleca

Korkowe Dywany, Chodniki i Dywaniki. Ceratowe Serwety, Fartuchy, Torby na kupno. Ceraty dla tapicerów, introligatorów i siodlarzy. Kokosowe chodniki i rogóżki.

Tapety Linkrusta. Torby i teczki szkolne. Płachty nieprzemakalne. Pasta do odświeżania Linoleum i Posadzek. ARTYKUŁY GUMOWE jakoto: chirurgiczne,

Poduszki podróżne, Wanny, Gąbki, Prześcieradła, Czepki kąpielowe, Zabawki, Piłki nożne i tennisowe, Schlauchy. Kalosze rosyjskie i angielskie. Orygin. angiel. płaszcze gumowe.

Obiady domowe po 1 koronie

wydaję w mieszkaniu lub na ulicę, wiadomość w Gł. Agencyi dzienników i ogłoszeń, Sławkowska 2. 6526 1 3

Bilard

w dobrym stranie, za cenę niską do sprzedania. Wiadomość w hotelu Victoria. 6538 1 6

METODA BERLITZA

Języka francuskiego udziela **Roger de Brugière**, były prof. szkol. **Berlitza**, z dyplomem Uniwersytetu paryskiego. **Ul. Sławkowska 1.** 6431 3 3

Do Pana W. Ł.

który przed trzema tygodniami wyjechał z Abbacyi, proszę o podanie swego adresu. Listy były spóźnione. **„Adolfina"** poste restante **Kraków**. 6537 1 3

Urzędnik etatowy

znający język niemiecki, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia w godzinach wieczornych. Adres złożony w Gł. Agencyi dzienników i ogłoszeń, Sławkowska 2. 6524 1 3

Matki

którym zależy na pewnej a dobrej przyszłości córek niech się zgłoszą do pani M. M., Kraków, Zwierzyniecka 8, II p. drzwi 5. 6537 1 2

AUTOMATY MUZYCZNE

najlepszej marki, mało używane, w tych dniach w drodze licytacyi lub z wolnej ręki zaraz, także na raty sprzedane zostaną. Publiczna hala licytacyjna :::::::: Rynek 16.

6546 1 3

Majątek ziemski

obejmujący około 350 morgów najlepszej gleby, położony w zachodniej Galicyi tuż przy stacyi kolejowej, jest pod korzystnemi warunkami do wydzierżawienia. Zgłoszenia pod **„Dzierżawa"** poste restante **Jasło**. 6533 1 5

Potrzebny uczeń

do cukierni **W. Nowaka w Bochni.** 5135 18 20

OBRAZY

wybitniejszych artystów krakowskich kupię tylko okazyjnie. Zgłoszenia do 15 b. m. pod „Okazya" przyjmuje Administracya „N. Reformy". 6501 1 3



Szlachetne kanarki
Zatoczki

piękne w głębokim tonie śpiewaki, począwszy od 6 m., 3 sztuki 20 m., opłatnie wraz z opak. za zaliczką. 8 dni próby. Cennik opł. **Janson, Barbis, Harc.** 6509 1 4

Złoto na raty! Zegarki, łańcuszki dla mężczyzn i pań. Niskie ceny. Korzystne warunki, 4 K miesięcznie. Dostawa wszędzie. — Zażądać karty zamówień, **R. Lechner**, wysyłka zegarów i kosztowności. Brzecław V. (Lundenburg V.) Morawy. 5602 4 4

W większem intenzywnem gospodarstwie rolnem

wakują dwie posady **adjunktów gospodarczych** z rocznemi poborami 840 K, mieszkanie, opał, światło. Posady uzyskać mogą kandydaci z ukończoną akademią rolniczą w Dublanach, studyum rolniczem w Krakowie, lub szkołą czernichowską. Zgłoszenia, poparte odpisami świadectw, do biura dzienników Hopcasa i Salomonowej w Krakowie pod l. **A. S.** 6443 2 3

Potrzebny chłopiec

do nauki krawieckiej w zakładzie J. Górki w Krakowie, Floryańska 21. 6451 2 4

Konwersacyi i lekcyi

języka francuskiego, angielskiego, niemieckiego, włoskiego, udziela rutynowana nauczycielka. Ul. Czysta 3, II p., drzwi na lewo. 6458 2 6

Biurko amerykańskie

tanio do sprzedania. Ul. Retoryka 10, parter w podwórzu. 6485 3 3

Z poręczeniem prawdziwe rzadkie marki listowe wszystkich części świata. - Każda inna.

Nr		sztuk	K
Nr 1	100	sztuk	—·30 K
„ 2	200	„	1·— „
„ 3	300	„	2·— „
„ 4	400	„	3·50 „
„ 5	500	„	5·— „
„ 6	600	„	9·— „
„ 7	1000	„	15·— „

Wysyłka do 2 K za zapłatą z góry, doliczając 20 h na porto. Jeżeli ma być przesyłka polecona, porto 45 h. Wyżej 2 K za zaliczką lub po otrzymaniu należytości wysyła C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad, Nr 321 (Czechy)**. Proszę zażądać najnowszego kompletu marek. 5795 4 10

Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne.

Farby olejne

do użycia gotowe, szybko schnące, do schodów, okien, podłóg i drzwi.

Lakiery i glazura do podłóg (krajowa).
Masa francuska i woskowa (krajowa).
Nowość! PARKEFIX Nowość! do zapuszczania podłóg.

KALOSZE rosyjskie i amerykańskie.

Farby do farbowania materyj.

Płachty nieprzemakalne. Płaszcze gumowe.

Fattingera suchary dla psów. POŻYWIENIE dla ryb i drobiu.

Lakiery, kremy, pasty, apretury i smarowidła do odświeżania bucików. Lakier na kalosze. 6300 2 0
Kora kwilaja, Korzeń mydlany i inne przetwory chemiczne do prania.

Polecają **REIM i Spółka KRAKÓW Rynek 37 Linia A-B.**

Wyłączna sprzedaż na Kraków i okolicę KARBOLINEUM-AVENARIUS.

Oliwy krajowe mineralne i kaukazkie, lecerska i rzepakowa, do maszyn i automob.
Smarowidła na osie krajowe i belgijskie.
Tran rybi do skór.
Smarowidła na kopyta końskie.

Szczotki do froterow.
Szczotki do zamiatania.
Aparaty do zamiatania.
Szczotki do czyszcz. sukien.
Szczotki do czyszcz. mebli.
Szczotki do czyszcz. obuw.
Szczotki do szorowania.
Szczotki do czyszczenia flaszek i szklanek.
Aparaty do froterowania.

Szczotki i aparaty do czyszczenia dywanów.
Szczotki do czyszczenia szkieł i lamp.
Piórkowce do zmiat. kurzu.
Łopatki do śmiecia.
Łopatki i szczotki do okruchów.
Mieszki do samowarów.
Sznury do rolet. i bielizny.

Mydła do siodeł, latarki ręczne i stajenne, środki do trucia myszy i szczurów: Cebula morska, FUCHSOL, i trucizna Michnika.

Artykuły budowlane: Wapno hydrauliczne, cement krajowy i Opolski, gips zwykły i alabastrowy.

MUNDURY i PRZYBORY
dla PP. Oficerów i Jednorocznych Ochotników

poleca

ZAKŁAD UNIFORMOWY
F. KLOUSZKA

Kraków, ulica Floryańska L. 45, I. piętro

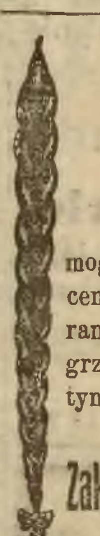
w najlepszym gatunku a taniej, niż wszędzie. 6008 3 3

Pokój

z utrzymaniem lub bez, u wdowy po adwokacie, **do wynajęcia** dla uczenicy lub ucznia szkół średnich, lub dla słuchaczki uniwersytetu (ewent. pomoc w naukach). Oświetlenie elektr., łazienka w domu. — Ulica Straszewskiego 8. Blumenfeldowa. 6489 2 3

Zarząd dóbr Głębowice

ma 300 M. C. **kapusty** w głowach do sprzedania loco stacya Zator. 6514 2 8



Panie

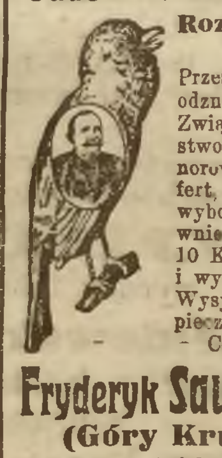
mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów. 6508 1 2

Zakład Fryzyerski, Floryańska 30 Ignacy Blaufeder.

Sklep spożywczy w śródmieściu do sprzedania.

Wiadomość w Pralni Narodowej, ulica Floryańska l, 26. 6516 2 3

Sauera kanarki szlachetne



Rozgłos w świecie! Nagrody!

Przeszło 300 najwyższych odznaczeń, złoty medal Związku, nagrody państwowe, złoty krzyż honorowy itd. Gatunek Seifert, o głębokim głosie, wyborne świewaki, stosownie do sprawności, 8 K, 10 K, 12 K, 16 K, 20 K i wyżej, **na 14 dn. próbę.** Wysyłka na me niebezpieczeństwo za zaliczką. — Cennik za darmo.

Fryderyk Sauer, Graslitz (Góry Kruszcowe).

Dowodnia największa, najstarsza i najzasobniejsza hodowla.

6391 1 10

Dziennikarz ofiara polityki pruskiej, poszukuje zajęcia. Może udzielać lekcyj niemieckiego, francuskiego, łaciny, matematyki. — Kraków, Wenecya l. 2, 13. 6479 3 3

XX. Nadzwyczajne Walne Zebranie
członków

6544 1 2

Związku handlowego Kółek rolniczych
w Krakowie

stow. zarejestr. z ograniczoną poręką

odbędzie się we czwartek w dniu 21 października b. r. o godzinie 5-ej po południu w sali Rady powiatowej w Krakowie (ulica Pijarska L. 1) z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie i przyjęcie protokółu.
2) Wnioski Rady nadzorczej w sprawie rozszerzenia działalności, zmiany statutu i firmy stowarzyszenia.

Kraków, 8 października 1909 r.

Prezes Rady nadzorczej:
Dr N. Cybulski.

6229 2 12

ATRAMENTY KARMAŃSKIEGO SĄ NAJLEPSZE!

Wszędzie do nabycia.

Magazyn ubiorów męskich

Andrzeja Matuszewskiego

6181 5 5 W KRAKOWIE

przy ul. św. Jana pod L. 3, naprz. hotelu Saskiego

posiada zawsze na składzie wielki wybór

Najświeższych sukien i kortów krajowych i angielskich — — na każdą porę roku.

Wszelkie zamówienia wykończa najstaranniej i na czas oznaczony, po najprzystępniejszych cenach.



Dnia 18 i 19 października będę obecny w uniw. **klinice okulist.** w Krakowie, aby pacyentom sporządzić 6547 1 3

sztuczne oczy

wprost podług natury. Własny sposób postępowania. Malowanie tęczówki prawdziwemi metalowemi farbami o szklistej powłoce. Sztuczne oczy można nosić także na ociemniałej źrenicy. **L. Müller-Uri, sztukmistrz oczny z Lipska.**

6510



DLA KAŻDEJ MATKI BARDZO WAŻNEM!



Prawnie chron. Prawnie chron.

jest środek do czyszczenia głowy **„Capin"**. Niezrównanie skutkujący, przez lekarzy polecony środek przeciw wszelkiego rodzaju pasożytom głowy u dzieci i u dorosłych. Każdy wie, jak łatwo i bez swej winy dzieci najschludniejszej rodziny przychodzą do tych niemiłych gości. Żadna matka nie powinna więc zaniechać zastosowania środka **„Capin"**. Już po jednorazowem zastosowaniu znika dolegliwość i podłoże włosów wzmacnia się też przez środek „Capin". Cena flaszki 3 K, 2 flaszek 5 K. Dyskretna przesyłka po otrzymaniu pieniędzy (także markami listow.) lub za zaliczką tylko przez firmę **M. Feith Nachf., Więdeń, VI., Mariahilferstr. 45.**

KONIAK
J. & F. MARTELL

Rok zał. 1715. Rok zał. 1715.



★ V. S. O.
★★ V. S. O. P.
★★★ V. V. S. O. P.
V. O. Extra.

Dom J. & F. Martell ręczy, że jego wyroby są czystemi destylatami winnemi z win okręgu Cognac w Charente.

Generalni zastępcy na Austro-Węgry:

HENRYK & B. MAYER, WIEDEŃ, I., Krugerstrasse 14. Telefon 6182. 1876 5 12

4 ciągnienia w listopadzie.

Bardzo korzystna grupa losów

dająca

12 ciągnień na rok i główne wygrane 90.000, 40.000, 30.000 kor., 30.000, 15.000 lir.

Kupon gry losu kred. ziem. I em.
Kupon gry węg. hip. losu.
Włoski los czerwonego krzyża.
Węgierski los Jo-sziv.

Wszystkie cztery losy sprzedaję za gotówkę podług każdoczesnego kursu dziennego lub na

31 ratę miesięczną po **6 K,**

a kupujący bierze wyłączny udział we wszystkich ciągnieniach zaraz po przesłaniu 1 raty wprost do mnie przekazem, a ja wysyłam mu podług przepisów ustawy wystawiony dokument sprzedaży.

EDWARD URBAN

Dom bankowy, Berno (Morawskie), **Wielki Plac 23—25** (w domu własnym).

Rzetelnych, stałych odsprzedawców przyjmuję wszędzie.

Niskie ceny. 6388 1 5 Dobra prowizya.

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 31 81 0

inżynier **S. DZBAŃSKI**

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.
Wiedeń, VII., Lindengasse 2. (Telefon 5662).

Setki resztek
4993 11 0

materyj jesiennych i zimowych na ubrania męskie i dla chłopców, tudzież na **tużurki zimowe i palta-ulster**, jakie u nas przy ogromnej wysyłce co dzień powstają, wysprzedajemy **po bajecznie niskich cenach.** W swym własnym interesie zażądać czemprędzej próbek resztek od firmy, fabryczna wysyłka sukna

SUDETIA Karniów (Jägerndorf) 90, Śląsk austr.

NOWOŚCI! 6312 3 3

Nakładem księgarni

S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie

Dybowski: **Milton i jego wiek** K 2·50
Bernadzikiewicz: **Ogród szkolny** K 1·—
Żuławski: **„Za cenę łez"**, komedya omyłek w 3 aktach K 4·—

Księgarnia poleca również największą wypożyczalnię nut w kraju, stale zaopatrzoną w nowości. Warunki na żądanie gratis i franko.

Do wynajęcia

piwnica na skład. Wiadomość; ul. Zwierzyniecka 25, u stróża w oficynie, na dole. 6335 2 6

Kupuję

długi hipoteczne. Zgłoszenia pod **„M. S."** poste restante **Kraków**, za okazaniem kwitu inseratowego. 6482 2 2

Française bonnes recommandations cherche place en ville ou campagne, sous (Louise 50) poste restante Cracovie. 6536 1 2

Osoba

w średnim wieku, sympatyczna, samodzielna, pragnie poznać człowieka, również wieku średniego, uczciwego, w celu matrymonialnym. Zgłoszenia pod literami **R. S. 100.** poste rest. **Warszawa.** 6534

Salon mód
Wiktoryi Terleckiej w Mielcu

przeniesiony

na ulicę Pańską.

Poleca wielki wybór kapeluszy damskich, dziecięcych i przyborów, ubiera kapelusze damskie. Zamówienia zamiejscowe uskutecznia w najkrótszym czasie. Na zamówienia kapelusze żałobne. Ceny umiarkowane. 6495 1 3

Z poważaniem **Wiktorya Terlecka.**

Akuszerka

S. T. stawia bańki, poleca się Szanownej publiczności. Ul. Szlak 7, II p. miesz. 64.

Portret kredkowy

artystycznie wykonany z szeroką, ozdobną ramą podług wyboru — wielk. 60×75 cm. kosztuje w moim zakładzie tylko **10 koron**.

Zamówienia przyjmuję w zakładzie lub pocztą za nadesł. fotografii.

Zakład art. fotogr. malarski „Helios"

Kraków, ul. św. Sebastyana l. 16.

6357 7 10

Fortepian w dobrym stanie, 2 szafy, oraz fotel na biegunach, tanio do nabycia. Karmelicka 8, II p., od godz. 11. 6462 2 3

Krawcowa

w przyśpieszonem tempie wykonywa suknie i kostyumy damskie. Helclów 9. 6492 2 2

PANIENKA z dobrego domu, z ukończoną V klasą wydziałową, ładnem pismem, umiejąca pisać na maszynie, poszukuje posady w Krakowie lub Podgórzu. Zgłoszenia: Podgórze, ul. Kalwaryjska 70. Nieć. 6464 2 4

Kamieniczkę

stylową, rodzaj willi, w Jaśle, sprzedamy. Wkład 25.000 K. „Prima", Kraków, Gołębia 16. 6469 2 5

Pianino

mało używane, jest do sprzedania u stroiciela Stopki, Kraków, Długa 7, III p. 6478 3 3

Meble do sypialni

w zupełnie dobrym stanie, nadto lampy do trzech pokoi i kuchni, natychmiast do sprzedania. Wiadomość między godz. 2—5 po poł. przy ul. Zielonej 11, drzwi 10, na prawo. 6515 2 3

Słuchacz II r. praw udziela lekcyj uczniom niższego gimn. jak dawniej. Praca sumienna. Zgłoszenia „Sors" poste rest. Kraków, za kwitem ins. 6500 2 2

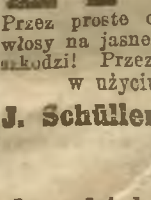
Maszynista

dla prywatnego zakładu elektrycznego, obeznany z obsługą motoru benzynowego, dynamomaszyny i akumulatorów, potrzebny od 15 października b. r.

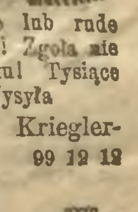
Zgłoszenia wraz odpisami świadectw pod **B. 1909** poste restante **Oświęcim, dworzec.** 6505 2 3

Tresowany buldog II.

do sprzedania, wiadomość Karmelicka 51. 6519 2 2



Grzebień do barwienia włosów.



Przez proste czesanie barwi siwe lub rude włosy na jasne, ciemne lub czarne! Zgoła nie szkodzi! Przez kilka lat do użytku! Tysiące w użyciu. Kosztuje 5 K. Wysyła **J. Schüller,** Wiedeń, III., Kriegler-gasse 6/7. 99 12 12

Magazyn konfekcyi damskiej LEONA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, Plac Maryacki L. 9 róg Rynku głównego

poleca

bogaty wybór okryć damskich i kostiumów, bluzek strojnych i angielskich boa strusich i rękawiczek po cenach przystępnych.

Na sezon jesienny i zimowy, po powrocie z Paryża, Londynu i z zagranicy, poleca Szanownej Publiczności firma **E. Smidowicz, Kraków,** towary najmodniejsze w wielkim wyborze, w wykwintnym, dystyngowanym guście, jako specyalność: **Kapelusze damskie, modele oryginalne paryskie, sportowe angielskie, Czapki, Berety, Meloniki, Woale gazowe z frendzlami, Szale hiszpańskie, Orenburskie, lyońskie, Woalki siatkowe grube gazowe, Chantilly, koronkowe, Żaboty, Rysze, ryszki, Boa z piór marabutów i strusich, Wstążki, Koronki, Hafty, Pióra strusie i fantazyjne, Kwiaty paryskie, aksamity, aksamitki, Kołnierze, Mankiety, Pończochy, Spinki, Szpilki, Gorsety P. D., Paski, Klamry, Guziki, Grzebienie, Grzebyczki, Normy greckie, Egrety, Perełki, Kolie dżetowe z perełek i kryształów, Bransolety, Broszki, Kolczyki, Szpilki do kapeluszy, Saki angielskie, Kamizelki, Żakiety szwedzkie skórzane, Kamasze, Trykoty, Plaidy angielskie Himalaja, Parasole i En-tout-cas, Kalosze angielskie, francuskie, petersburskie, Rękawiczki duńskie, glacés, antylopowe i wełniane angielskie, Szczotki, Szczoteczki, Lustra, specyalny skład perfumeryi, z pierwszych renomowanych fabryk: francuskie, angielskie, krajowe, Mydła, Pudry, Kremy, Kosmetyki, Proszek do zębów, Woda do ust. Manicury, Sachety, Woda kolońska, angielska, krajowa, wszelkie przybory toaletowe, Wachlarze gazowe, z kości słoniowej, perłowe, szyldkretowe, z drzewa, z piór strusich i fantazyjne.**

Magazyn Eug. Smidowicza, Kraków, Linia A-B.

Zamówienia załatwia odwrotnie, przyjmuje zamówienia kotylionowe. 6387 1 2



5921 6 10

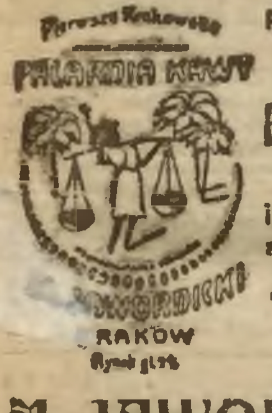
Panna

umiejąca biegle po niemiecku, obeznana z niem. buch., poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia poste restante Prądnik Czerwony 16. 6529 1 2

Wyborne obiady

na świeżem maśle, wydaje w domu i na miasto **Internat dla Nauczycielek, Kraków, ul. Szewska l. 20,** II p. 6521 1 8

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

25 105 0

Parcela budowlana

położona kilkadziesiąt kroków za wałem kolejowym na Krowodrzy, jest **do sprzedania.** Bliższych wiadomości udziela p. A. Czarnecki, ul. Szlak l. 37, na parterze. 6522 1 6

Rutynowany kandydat adwokatury

katolik. poszukuje posady w zaahodniej Galicyi. Zgłoszenia pod **„Dr E."** poste restante **Gdów.** 6505 1 3

WIKTOR BARABASZ

skład fortepianów, pianin i harmonium,

poleca 5561 224 0

najlepsze instrumenta firm krajowych.

Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Kotykiewicza. Zarazem najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.

Zdolnego pomocnika handlowego

poszukuje firma 6484 2 4

Austryacki Przemysł Linoleum i Cerat

Kraków, Rynek 10.

Każda pani i panna

może środkiem przezemnie samą wyprobowanym osiągnąć w krótkim czasie **pełny, jędrny biust.** Mój wynalazek jest rzetelnym, nieszkodliwym, napewno działającym środkiem, za który daję zupełne poręczenie. Polecenia pań z wysokich sfer, tudzież artystek. Zwracam uwagę, że **tylko ja** znam tajemnicę, a wszelkie inne środki są lichemi naśladownictwami. Przesyłka pod największą dyskrecyą. Do zapytań dołączyć markę za 20 hal na odpowiedź. **Poręczenie na piśmie.**

Zofia Illek, Ołomuniec 2 (Morawa). 6503 1 5

Živnostenská banka pro Čechy a Moravu v Praze

Stan wkładek na książeczki wkładkowe i asygnaty kasowe z końcem września 1909:

K 101,340.858·49

Živnostenska banka **publikuje wkłady na książeczki wkładkowe i asygnaty kasowe,** wkładów na rachunek bieżący nie ogłasza.

Filia w Krakowie, Rynek 17, przyjmuje wkładki na książeczki za oprocentowaniem po 4%, wypłaca dziennie K 5000, bez wypowiedzenia, większe kwoty w godzinach przedpołudniowych, za poprzedniem porozumieniem z Dyrekcyą. Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, oraz monety obce. Zaliczkuje efekta od K 100 począwszy. 6405 2 2

Meble

kredens (barok) i szafy, są do sprzedania. Ul. Sławkowska 4, III p. 6523 1 3

Pensyonat Szremer i Kaplińskiej

Kraków, Szpitalna 19.

Pokoje wraz z utrzymaniem. — Obiady w domu i na miasto. 5202 10 10

Do początków malarstwa

potrzebny **nauczyciel.** Ul. Siemiradzkiego 14, II p. 6436 2 2

RYDZE

marynowane lub kiszone, grzybki suszone, prawdziwe karpackie, sok malinowy, kompot brusznicowy, jabłka stołowe i gruszki zimowe, poleca w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych i wysyła cennik na żądanie **Kellnera** dom wysyłkowy produktów kraj. **Kossów obok Kołomyi.** 6512 1 10



Alojzy Tesar, Wiedeń IV.,
główny skład Fattingera żywności dla zwierząt, IV. Kesselgasse 5. Tel. 2719. Cenniki za darmo.
6392 1 14

- - - Mało używane suknie

kustyumy, jedwabne bluzy, suknie, żakiety futrzane, garderoba męska, mundury urzędnicze sprzedane będą **niezwykle** tanio dnia 11 października o godz. 10 rano

w Publicznej hali licytacyjnej - - - - Rynek 16.

6545 1 2 **Zarząd hali.**

Kupujcie futra

tam, gdzie się kupować powinnno, t. j.

w składach kuśnierskich.

Towar najsolidniejszy, z pierwszych rąk, świeży, nie zleżały, nie zmolały, wykończenie prawdziwie fachowe, dostaną odbiorcy w najobfitszej firmie kuśnierskiej w kraju. 5392 1 2

Synów Stanisława Wrońskiego

Kraków, plac Szczepański 2, Lwów, ul. Teatralna 5.

Wysyłka modeli! Wysyłka modeli!

Kredyt!! Kredyt!! Kredyt!!

A. Denizot, właściciel Szkółek **Lubań - Poznań.**

poleca

drzewa i krzewy owocowe i ozdobne, drzewa na aleje, wysadki na żywopłoty i t. d.

Cennik ilustrowany na żądanie darmo i opłatnie. 6532 1 3

Adres na listy: **Denizot, Lubań** (Kr. Posen).



NAJLEPSZEM WINEM DLA NIEDOKREWNYCH JEST PERŁA ADRYATYKU

DALMATYŃSKIE SŁODKIE WINO

Do nabycia w lepszych handlach kolonialnych i delikatesów.

6551 1 0 Wysyłki hurtowne

Handel win W. Bergel, c. i k. nadworny dost., Wiedeń XIX|1.



Każdego dnia widzimy pojawiające się jakieś nowe specyfiki na skórę; są to prawie zawsze lichoty. Jedynie **krem Simon** (Crème Simon de Paris) nadaje cerze naturalną świeżość i piękność. Dostać go można od 40 lat na całym świecie, jakby na złość naśladownictwem. **Puder ryżowy i mydło Simon** uzupełniają skutek hygieniczny kremu. 5702 1 12

Wróciłem

z Konstantynopola

gdzie wskutek rozruchów na Wschodzie, taniej niż zwykle, zakupiłem wielką ilość najpiękniejszych

dywanów perskich

na podłogi, otomany, nad i przed łóżka, na ściany i t. d. — Zapraszamy P. T. Publiczność do oglądania.

Dogodności co do ratalnych spłat. 5224 8 8

Firma Dr NIEĆ i Ska

Magazyn oryentalny. Kraków, Rynek L. 13.



Znak fabryczny: Rycerz w żelaznej zbroi.

Uderzająco piękna **POSADZKA!!!** — — i trwała jest po użyciu **bursztynowego** lakieru z rycerzem. Gotowy do użycia na podłogi, meble i t. d., **schnie szybko,** jest niezmiernie trwały, wprost zdumiewająco cenny dla swego **połysku.** Można dostać we wszelkich barwach, wyłącznie w składzie farb i perfum pod firmą 5337 2 52

L. Weindling w Krakowie, ul. Grodzka 26.

pod „złotą gwiazdą"

z fabryki: **Gebrüder Eisenstädter w Wiedniu.**

GRAFA SŁYNNE KOSTKI WOŁOWE po **6** halerzy.

Zaproszenie.

Niżej podpisana firma urządza

wystawy swoich produktów

w poniedziałek dnia 11 bm. w handlu Wpana
Józefa Litawskiego, plac Szczepański
we wtorek dnia 12 bm. w handlu Wpana
A. Liebeskinda, ulica Floryańska 35
we środę dnia 13 bm. w handlu Wpana
M. Jabłonera, ulica Floryańska 49
we czwartek dnia 14 bm. w handlu Wpana
Ferdynanda Kusza, ulica Długa 33
w piątek dnia 15 bm. w handlu Wpana
Winc. Borelowskiego, plac Szczepański 11
w sobotę dnia 16 bm. w handlu
Tow. spożywczego „Naprzód, ulica Wiślna 8

od godziny ½9—12 przed południem i od 4—7 po południu, na które się P. T. Publiczność uprzejmie zaprasza.

Zwiedzenie tych wystaw zainteresować powinno zwłaszcza szan. gospodynie, ponieważ nadarza się tu sposobność praktycznego poznania powyższych znakomitych produktów.

6517 **GRAF Tow. z ogr. poręką, Wiedeń V.**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.